Uroczyście obchodziliśmy święto majowe patrz str. 3

Celuloza

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO KOSTRZYŃSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH

ODZNACZONYCH ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY I ODZNAKĄ „ZASŁUŻONY DLA ROZWOJU WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO"

Nr 8 (92) Kostrzyn, 7 — 21 V 1976 r. Cena 1 zł

Dobrze pracowaliśmy w I kwartale br.

W I-szym kwartale br. KZP osiągnęły wysoką dynamikę sprzedaży produkcji przemysłowej wynoszącą 117,1 proc. W poszczególnych zakładach przedstawia się ona następująco: zakład Kostrzyn — 112,2 proc., zakład Drezdenko — 164,6 proc., zakład Nowa Sól — 110,4 proc.

Bardzo wysoki wzrost produkcji w Drezdenku wynika z tytułu działalności inwestycyjnej (oddanie do eksploatacji od II kw. 1975 r. nowego oddziału tektury falistej). Produkcja papieru ogółem wzrosła o 1.545 ton tj. o 7,3 proc., natomiast w mierniku wartościowym o 9,2 proc. Świadczy to o zaistniałych korzystnych zmianach asortymentowych.

Dynamiczny wzrost produkcji wykazuje przetwórstwo w zakładzie Kostrzyn. Wartość produkcji zwiększyła się w porównaniu do I kw. roku ubiegłego o 32,9 proc. Największą dynamikę produkcji wykazują następujące asortymenty: papier śniadaniowy, obrusy papierowe, papier wzorzysty, materiał introligatorski. Na podkreślenie zasługuje maksymalizowanie produkcji rynkowej. Realizacja zadań produkcyjnych w I kw. br. wskazuje, że zaakceptowany program zagospodarowania rezerw zostanie w pełni wykonany.

Należy równocześnie wskazać na zjawiska negatywne w działalności przedsiębiorstwa. Wymienić tu należy głównie przekroczenie kosztów materiałowych o 4,6 proc. — mierząc je udziałem w wartości sprzedaży w cenach zbytu (plan 54,0 proc., wykonanie 58,6 proc.). Wpływają na to następujące czynniki: — przekraczanie kosztów drewna i chemikalii do produkcji celulozy, nieuzasadniony wzrost zużycia węgla przemysłowego, zawyżenie kosztów uruchamiania maszyn, przekraczanie norm zużycia materiałów bezpośrednich przy produkcji taśmy pogumowanej, wzrost zużycia materiałów do remontów, zaliczenie małych form „w Drezdenku jako części zamiennych" i obciążanie nimi kosztów produkcji. Niekorzystna sytuacja występuje również w zakresie przyrostu zapasów. Dotyczy to zarówno zapasów produkcji w toku i półfabrykatów, jak również wyrobów gotowych. Łącznie te zapasy wykazują wzrost o ponad 20 mln zł.

Pomyślna realizacja zadań całorocznych w 1976 r. wymaga więc obok utrzymania wysokiej dynamiki produkcji przemysłowej, oszczędnej gospodarki w zakresie kosztów materialnych, a tym głównie kosztów materiałowych, jak również obniżenia zapasów środków obrotowych.

Program zagospodarowania rezerw KPZ

Część I: Zasoby pracy. — Na obradach Konferencji Samorządu Robotniczego w dniu 24. 03. 1976 r. został zatwierdzony program zagospodarowania rezerw w naszym przedsiębiorstwie.

W poprzednim numerze gazety podaliśmy do wiadomości jak kształtować się będą wskaźniki techniczno-ekonomiczne. Dzisiaj zajmiemy się 1-szym rozdziałem programu a mianowicie przedstawione będą „Zasoby pracy" na lata 1976-80 r.

Plan zatrudnienia dla przedsiębiorstwa na rok 1976 jest niższy w porównaniu do roku 1975 o 50 pracowników. Wynika stąd zmiana limitów zatrudnienia w poszczególnych komórkach organizacyjnych w wyniku prac nad wyzwalaniem rezerw w czynniku ludzkim.

Pozostałe nadwyżki wymagają przesunięć pracowników z wydziałów i oddziałów, gdzie istnieją niedobory lub wyzwala się nową produkcję lub wyroby o charakterze rynkowym. Przedstawiony harmonogram Dyrekcji przez komisję zagospodarowania nadwyżek pracowników jest jednak trudny do realizacji z wielu względów niżej podanych.

Na Wydziale Energetycznym zatrudnionych jest sześciu pracowników powyżej przyjętego limitu, ale i imienny wykaz przedstawiony przez wydział, obejmuje tych którzy od dłuższego czasu przebywają na zwolnieniach lekarskich, a więc żaden nie może być przeniesiony do innej pracy. W tym wypadku widzi się potrzebę przyjrzenia się sprawie przez Zakładowy Ośrodek Rehabilitacji Zawodowej.

Również pracownicy SOWI i Oddziału Remontowo-Budowlanego to fachowcy budownictwa (murarze, malarze czy betoniarze i cieśle). Ich przeniesienie na inne stanowiska nie związane z ich zawodem jest szkodliwe gdyż związali się ze swoim fachem a po drugie, że płace tych ludzi są wysokie. Jednoczesne utrzymanie tych pracowników jest konieczne, gdyż w aspekcie Kostrzyna II, będzie dużo robót typu budowlano-montażowych, które generalny wykonawca nie przyjmie — posiadamy doświadczenie przy budowie papierni i błędów popełniać nie należy.

Równocześnie wprowadzona blokada z dniem 14 stycznia br., zabrania przyjęć pracowników, stąd prowadzi do nieprawidłowego systemu zatrudnienia. Bo ci, którzy są zbędni w naszym zakładzie, a potrzebni w innych gałęziach gospodarki i usług nie mogą zmienić miejsca pracy, a z kolei na ich miejsce nie pozwala przyjąć nowych pracowników. Jest to na pewno dużego kalibru dylemat dla kierownictwa zakładu.

Podane powyżej rezerwy nie obejmują jeszcze całości zagadnienia, gdyż widzi się możliwość dalszych wyzwoleń rezerw, co wykazała dyskusja na KSR oraz Dyrekcja dalej bada poszczególne stanowiska pracy tak pracowników fizycznych jak również umysłowych i do końca kwietnia będziemy posiadali lepszy obraz rezerw w zasobach ludzkich.

Pozyskanie i zagospodarowanie rezerw przewiduje się następująco. Kierunki pozyskania pracowników: — Likwidacja ręcznego pakowania papieru śniadaniowego, — automatyzacja pakowania małych formatów A-3 i A-4, — mechanizacja prac za i wyładunkowych drewna, — dalsza mechanizacja rozładunku kaolinu, — usprawnienie wyładunku wapna, — mechanizacja rozładunku siarczanu glinu. Pozyskanych pracowników planuje się zatrudnić na nowo wyzwalanych stanowiskach pracy a mianowicie, — uruchomienie II-giej maszyny do papieru kredowego, — obsadzenie drukarek flekso ze szczałowej, — wzrost produkcji papierów w formatach A-3 i A-4, — uruchomienie II-giej maszyny do papieru śniadaniowego.

Na zakończenie wypada przypomieć, że nasze przedsiębiorstwo w latach 1972-74 pracowało bardzo intensywnie w zakresie wyzwalania zasobów pracy czego efektem było w tych latach obniżenie zatrudnienia o 350 pracowników, przy przekraczaniu zadań produkcyjnych i wykonaniu zobowiązań dodatkowej produkcji.

Przedstawione materiały oraz ujęte w nich rezerwy będą w dalszym ciągu wzbogacane i uzupełniane w trakcie przeprowadzonej działalności w zakresie automatyzacji, mechanizacji i lepszego wykorzystania czasu pracy na każdym odcinku pracy.

J. K.

Przyjacielskie porozumienie

W celu szybszej dynamiki rozwoju zakładu a przez to stałego wzrostu dochodów pracowników w 1971 r. zawarto umowę między KZP w Kostrzynie a zakładami papierniczymi w Schwedt (NRD). I właśnie na podstawie istniejącej od tego czasu współpracy między tymi zakładami, w dniu 15 kwietnia 1976 r. podpisano porozumienie o dalszej współpracy w dziedzinach: politycznej, społeczno-kulturalnej, sportu oraz wypoczynku, działalności socjalnej oraz naukowo - technicznej.

Obie strony są zainteresowane w pogłębianiu istniejących stosunków między zakładowymi organizacjami partyjnymi, związkowymi, organizacjami młodzieżowymi i klubami sportowymi. Właśnie poprzez wymianę doświadczeń, konsultacje, przeprowadzanie poza zakładowych turniejów, wymianę ekip kulturalnych i sportowych, wymiana wczasów, wymianę praktyk uczniowskich przy zakładowych szkół zawodowych. Współpraca ma być prowadzona zgodnie z zasadami coraz ściślejszej integracji krajów socjalistycznych.

Postanowiono, że strony opracują roczne plany pracy, które określą szczegółowy program działalności w zakresie tego porozumienia. Nawiązywane kontakty w ramach porozumienia będą prowadzone na zasadach bezdewizowych. Delegacjom stron będzie zapewnione bezpłatne utrzymanie i noclegi. Diety nie będą wypłacane. Koszty dojazdów pokrywa strona delegująca. Delegacje mają być zgłoszone stronie przyjmującej na 10 dni przed terminem wyjazdu.

Jeden z paragrafów umowy mówi, że porozumienie nie jest związane z jakimikolwiek sankcjami. Podpisujące się strony postanowiły, że porozumienie obowiązuje na rok 1976 i dalsze lata, o ile żadna ze stron nie wniesie zmian lub uzupełnień na trzy miesiące przed upływem roku.

Porozumienie które zawarto, obowiązuje od chwili podpisania przez uczestniczące strony w osobach: Dyrektor przedsiębiorstwa, Sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej oraz Przewodniczący Rady Zakładowej. Dokument ten sporządzono w 6-ciu jednobrzmiących egzemplarzach w języku polskim i niemieckim. Szczegółowy plan współpracy zostanie opracowany przez zainteresowane strony w połowie miesiąca maja br. Należy żywić nadzieję, że korzyść będzie obustronna.

ef

Gospodarka drewnem w przemyśle papierniczym

— To temat koferencji jaka odbyła się w dniu 8 kwietnia 1976 r. w Zakładach Celulozowo-Papierniczych we Włocławku. Temat ten niezmiernie ważny, gdyż optymalne wykorzystanie wszystkich zasobów drewna decyduje o rozwoju takich przemysłów jak celulozowo-papierniczy, płytowy i meblarski. W obecnej dobie papier, kartony i tektury praktycznie można produkować ze wszystkich odpadów drewna odpowiednio przygotowanych oraz ze wszystkich gatunków drewna.

Działanie jednak w tym zakresie musi opierać się na współczesnej wiedzy i znaleźć optymalne rozwiązanie. Przewidywany rozwój przemysłu celulozowo-papierniczego, w tym budowa Kostrzyna II zmusza cały aktyw techniczny i ekonomiczny resortu Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego do podjęcia optymalnych decyzji w zakresie pozyskania i rozdziału surowców drzewnych w różnych przemysłach przetwórczych drewna.

Organizatorem Konferencji był Zarząd Główny SITPP, który temą tą objął zainteresowane strony, to jest leśnictwo przemysł tartaczny i celulozowo-papierniczy.

Obradom przewodził prezes Zarządu Głównego doc. inż. **J. Nowakowski**. W referacie między innymi udział wzięli: dyr. Z.P.P. — Kol. **Gerszwa**, przedstawiciel Komitetu Centralnego PZPR tow. **W. Stasiński**, prof. **Krysik**. Przedstawiciel Komisji Planowania — kol. **Nowicki**, dyr. BPPP — kol. **Pawłowski**, prof. **Surewicz**, prof. **Budniak**, prof. **Kin** oraz liczni przedstawiciele instytutów naukowo-badawczych i zakładów produkcyjnych.

Wygłoszono następujące referaty — doc. dr hab. inż. **Jerzy Nowakowski**, Instytut Celulozowo-Papierniczy. „Możliwość rozwoju przemysłu celulozowo-papierniczego, na tle przewidzianej do dyspozycji surowcowej bazy drzewnej". — Prof. dr inż. **Włodzimierz Surewicz**. Instytut Papiernictwa i Maszyn Papierniczych Politechniki Łódzkiej „Optymalizacja zagospodarowania zasobów drewna liściastego w krajowym przemyśle celulozowo-papierniczym". — Doc. **Irena Łapińska**, Instytut Celulozowo-Papierniczy. „Straty drewna w procesach wytwarzania mas włóknistych". Prof. **Zdzisław Molenda**, Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Drzewnego „ORED" Poznań „Tartaczne odpady przemysłowe i metody ich przygotowania dla przemysłu celulozowo-papierniczego". — Prof. **Karzimierz Czerski**: Instytut Badania Leśnictwa: „Nowe metody transportu i pozyskania drewna przeznaczonego dla przemysłu Celulozowo-papierniczego". Mgr inż. **Stanisław Santer**, Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi: „Możliwości unowocześniania placów drzewnych w krajowych celulozowniach".

Referaty znajdują się w Zakładowej Bibliotece Technicznej. Konferencja była nadzwyczaj udana i wniosła szereg cennych kierunków optymalnego zagospodarowania drewna w przemyśle celulozowo-papierniczym, które to zagadnienie szczególnie zostało wyeksponowane w referacie prof. W. Surewicza.

Należy spodziewać się, że będący na konferencji przedstawiciele Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Komisji Planowania i ZPP, wykorzystają wiele wniosków konferencyjnych do działalności gospodarczej.

Gospodarze konferencji zabezpieczyli sprawny przebieg konferencji, co szczególnie należy zawdzięczyć dyr. Zakładów inż. T. Grudniowi oraz aktywowi notowskiemu, któremu przewodniczy kol. J. Szymański. Na konferencji Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze reprezentowali: kol. **J. Nakonieczny** i kol. **S. Borek**.

S. BOREK

Przedstawiciel Dowództwa Północnej Grupy Wojsk Radzieckich przekazuje na ręce [illegible] dyrektora dla Produkcji F. Statkiewicza dla załogi „proporzec [illegible] radzieckich". Relację z obchodów Dnia Przyjaźni czytaj na str. 2.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Nasze prezentacje

Stanisław Owsianny - kierownik Zespołu Rachuby

W naszym zakładzie pracuje od roku 1951. Przedtem niewola niemiecka, obóz... Do Polski wraca w 1947 roku i rozpoczyna pracę w Zakładzie Ociemniałych w Jerogniewicach-Głuchowie. Później jeszcze pracuje w Kostrzyniu, Witnicy.

W KZP rozpoczyna pracę w SOWI jako starszy księgowy. Jest pierwszym z tych, którzy organizują tu księgowość. W 1959 roku w okresie uruchomienia pierwszej nitki celulozy zostaje przeniesiony do dyrekcji jako kierownik Zespołu Rachuby. Funkcję tę pełni do chwili obecnej. Członkiem partii jest od przeszło 25 lat. Działaczem związkowym około 30. Za swoją długoletnią nienaganną pracę, aktywność pełną inwencji zostaje niejednokrotnie nagradzany i wyróżniany w tym m.in. Złotym Krzyżem Zasługi. W roku bieżącym obchodzi piękny jubileusz — 25 lat pracy w KZP. Rósł razem z zakładem i budował go — może nie tak jak koledzy murarze, ale nieco inaczej ułożył tu swoje cegiełki. W rozmowie z nami wspomina te lata. Lata ciężkie, pełne wyrzeczeń i marzeń.

Dzisiaj jak mówi — marzenia te urzeczywistniły się. Mamy to czego pragnęliśmy. Sięgając pamięcią do tych lat pięćdziesiątych nasuwa mi się pewna refleksja. Myślę, że to już wówczas we wspólnym wysiłku nad budową naszego zakładu, kształtowała się nasza dzisiejsza dobra załoga. Wtedy przeszliśmy chrzest bojowy, bo tak owe czasy można nazwać. Te 25 lat w tym zakładzie dla nas, tych starszych pracowników różnie się układały. Przeżyliśmy wiele, ale dzisiaj czujemy satysfakcję, że to my byliśmy współtwórcami dnia dzisiejszego naszego zakładu. Może nie każdy potrafi to docenić, ale tak jest. To co mamy było wtedy dla nas marzeniem. Obecnie dzięki naszej dobrej i aktywnej załodze i warunkach stworzonych ludziom — żyjemy :a ściwie bez kłopotów. Baseny, Kręgielnia, domki jednorodzinne, szatnie, bary, stołówka mówią same za siebie. Teraz dba się i myśli o pracownika, o stworzeniu mu jak najlżejszych warunków pracy. Kiedyś nikt na to nie miał czasu.

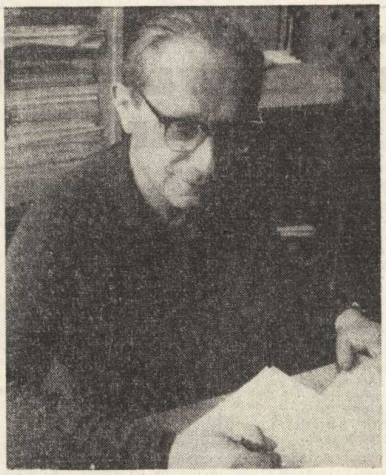

Stanisław Owsianny kierownik Zespołu Rachuby

Cieszy nas, że pracujemy aktywnie, że wykonujemy plany. Świadczy to tylko o dalszym rozwoju tego co myśmy rozpoczęli. Występują jednak też i takie sprawy, które nie powinny mieć miejsca w naszym społeczeństwie. Ot choćby częste zjawiska zwolnień chorobowych. Są okresy, w których zwolnień jest dość dużo. Nie chcę tu zaprzeczać, że ludzie nie mają prawa chorować. Przecież są to normalne życiowe sytuacje, ale czasami sprawiają jednak wrażenie, że jest jednak ich zbyt dużo. A przecież zdać sobie należy sprawę, że taki stan rzeczy odbija się przecież na naszych wspólnych wynikach.

Dość często ludzie narzekają na długie kolejki w biurach. To fakt. Sądzę jednak, że nie są one spowodowane złą wolą pracowników biur, ale dość daleko rozwiniętą biurokracją. Tak, ta właśnie biurokracja utrudnia nam pracę i obsługę petenta.

Warto też zastanowić się jak rozwiązać problem złego zaopatrzenia kostrzyńskiego handlu. Braki jakie tam występują mają prawo razić mieszkańców Kostrzyna: Jeszcze jeden problem do zlikwidowania; jest chuligaństwo w naszym mieście. To co czasami się dzieje, bójki, dewastacja mienia społecznego przechodzi ludzkie pojęcie. Czas byłoby z tym wreszcie skończyć. W Kostrzynie mieszkam i pracuję lata, które można już liczyć w dziesiątkach i chciałbym, aby miasto rozwijało się i rosło. Aby ludzie mogli się z tego cieszyć, co mają. Wrosłem w zakład, polubiłem pracę, załogę i mogę już teraz z perspektywy tych lat tu spędzonych stwierdzić, że osiągnąłem to o czym kiedyś marzyłem.

Ambitne plany ZM TPPR

W kwietniu obchodziliśmy uroczyście „miesiąc przyjaźni", którego punktem kulminacyjnym był zorganizowany przez Zarząd Miejski Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej „Dzień przyjaźni". Była to jedna z wielu imprez organizowanych przez tę organizację.

Tym akcentem rozpoczął pracę nowopowstały ZM TPPR w Kostrzynie, w skład którego weszli: przewodnicząca **Tadeusz Zwoliński**, z-ca przewodniczącego **Wincenty Galczak**, sekretarz **Zbigniew Warzecha**, skarbnik **Helena Romaszko** oraz **Bogusław Dadok** i **Wiesław Moskal.**

Na pierwszym posiedzeniu Zarząd Miejski omówił kierunki działania kostrzyńskiej organizacji oraz nakreślił plan pracy działania na I półrocze. W planach zawarte zostały konkretne działania mające na celu ukazanie i rozpowszechnianie dorobku kulturalnego ZSRR, a jednocześnie poznawanie życia i osiągnięć ludzi Kraju Rad.

Festyn przyjaźni, wystawy fotograficzne, spotkania z dziennikarzami, wieczornice — to tylko mały wycinek pracy jaką postawili przed sobą działacze tej organizacji.

Kostrzyńskie TPPR liczy obecnie ponad 830 czynnych członków i głównym zadaniem jest ciągłe zwiększanie tej liczby. Z przeprowadzonej oceny wynika, że najaktywniejsze koła terenowe działają przy Technikum Chemicznym prowadzone przez Helenę Romaszko, przy KZP, któremu od lat przewodniczy **Zygmunt Siaśkiewicz** oraz koła nauczycielskie i uczniowskie przy szkołach podstawowych nr 1 i nr 2 prowadzone przez **Martę Ferster** i **Danutę Kozłowską.**

Jednocześnie wspomnieć tu należy, iż KZP i RSZiZb zadeklarowały przynależność zbiorową do TPPR-u.

Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze za swą aktywność i działalność w organizacji niejednokrotnie otrzymywały wyróżnienia w tym również złotą odznakę TPPR.

Dla najbardziej aktywnych działaczy i członków organizacji organizowane były i będą wycieczki pociągiem przyjaźni do atrakcyjnych miejscowości ZSRR. Zadania jakie postawił przed sobą Zarząd Miejski są ambitne, wymagające konkretnej roboty i inwencji. Sądzić jednak należy z dotychczasowej oceny, że zostaną one w pełni wykonane — nawet z nawiązką.

Dzień Przyjaźni w Kostrzynie

W ramach obchodów Dni Przyjaźni Polsko - Radzieckiej oraz przypadającej w kwietniu 31 rocznicy podpisania Układu o Współpracy i Wzajemnej Pomocy między ZSRR a PRL Zarząd Miejski TPPR, wspólnie z kostrzyńskimi zakładami pracy zorganizował w dniu 10 kwietnia br. Dzień Przyjaźni. Na uroczystości byli obecni konsul generalny ZSRR w Szczecinie **Wasilij Owczarow,** przedstawiciele dowództwa Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, przedstawiciele władz wojewódzkich z I-szym sekretarzem KW PZPR w Gorzowie tow. **Ryszardem Łabusiem**, wicewojewodą **Mirosławem Jutkiewiczem** oraz przedstawiciele władz miasta. W Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych odbyło się spotkanie aktywu i dyrekcji z gośćmi radzieckimi, którzy w dowód szczerej przyjaźni wręczyli na ręce załogi proporzec lotników radzieckich. Po spotkaniu goście zwiedzili zakład, ośrodek rekreacyjny i osiedle domków jednorodzinnych.

Konsul tow. Wasilij Owczarow żywo interesował się problemami zakładu, załogi i miasta. Następnie na kostrzyńskim cmentarzu żołnierzy radzieckich delegacja gości i kostrzyńskich zakładów pracy złożyły kwiaty pod pomnikiem bohaterów. W godzinach popołudniowych w sali widowiskowo-sportowej Zespołu Szkół Zawodowych odbył się uroczysty wiec i spotkanie gości z mieszkańcami miasta. Głos zabrał konsul tow. W. Owczarow, który w swym wystąpieniu sięgał do tych lat kiedy przyjaźń obu narodów rodziła się z przelanej krwi o naszą i waszą wolność.

Mówca stwierdził m. in. że to co dziś mamy i z czego mamy prawo być dumni jest wynikiem przyjaźni i dobrej współpracy między narodami ZSRR i Polski. Na koniec swego wystąpienia konsul generalny podziękował aktywowi i społeczeństwu miasta za serdeczność i rodzinną atmosferę z jaką spotkał się w naszym mieście.

Następnie zabrał głos I-szy sekretarz KW PZPR w Gorzowie tow. Ryszard Łabuś. W swoim wystąpieniu podkreślił m. in. duże znaczenie wspólnego układu i przyjaźni oraz dowody naszej wspólnej pracy i pomocy, takie jak Nowa Huta, a obecnie Huta-Katowice.

W drugiej części uroczystości przed publicznością kostrzyńską wystąpiły zespoły amatorskie kostrzyńskich szkół, przedszkola i Zakładowego Domu Kultury z tańcami i piosenkami radzieckimi. W drugiej części koncertu wystąpiła estrada studencka, a całość zakończono miłym akcentem — goście zebrana publiczność żegnała słowami piosenki „Zawsze niech będzie słońce". Była to miła i serdeczna uroczystość, dająca dowody naszej, wspólnej przyjaźni i współpracy. Przyjaźni za którą stoi — dobrobyt i pokój.

Konsul Generalny tow. W. Owczarow żywo interesował się zakładem i załogą.

Goście zwiedzają Ośrodek Rehabilitacyjno-Sportowy.

Moment składania wieńców na cmentarzu bohaterów radzieckich.

Wolna sobota i co dalej?

Problem wykorzystania czasu wolnego zaprzątał umysły wielu psychologów, socjalogów i publicystów. Liczne artykuły w prasie i wydawnictwa książkowe, a także radio i telewizja podają nam rozliczne przykłady właściwego i racjonalnego spędzania wolnego czasu w zależności od naszego zawodu, wykonywanej pracy, wieku, zamiłowania i możliwości finansowych. Te ostatnie nie odgrywają zresztą zbyt wielkiej roli, gdy organizacja naszego wypoczynku zajmują się służby socjalne zakładu pracy.

Na ostatnim spotkaniu kolegium redakcyjnego gazety zakładowej „Celuloza" padło zdanie na temat sposobu spędzania wolnej soboty.

Z miejsca wywiązała się żywa dyskusja: Co w tym zakresie robi nasz Zakład? Czego oczekuje załoga? Jaki jest u nas (najczęściej) spotykany) model spędzania wolnych sobót? Planuje się rozesłanie odpowiedniej ankiety wśród pracowników Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych. Z pewnością zdania różnych ludzi odnośnie zagospodarowania czasu wolnego będą interesujące i pozwolą służbom socjalnym dokładniej zorientować się, jakiej pomocy oczekuje pracownik od zakładu przy organizowaniu właściwego wypoczynku, imprez i wycieczek. W tych przeróżnych dociekaniach i badaniach zapomnamy często o rzeczy bardzo ważnej — o tym, że tak niedawno jeszcze nie mieliśmy wolnych sobót. Do rzeczy dobrych przyzwyczajamy się bardzo szybko.

Wolne soboty traktujemy już jako coś zwyczajnego i zamiast cieszyć się nimi, niejednokrotnie zaczynamy gderać na kolejki w sklepach w dni wolne, na brak zorganizowanej rozrywki, na niedopatrzenia w tym czy innym zakresie. Rozpatrując sprawę z pozycji czterdziestolatka stwierdzam jednoznacznie, że wolna sobota sama w sobie — to wspaniała rzecz, to osiągnięcie, które musieliśmy długo wypracowywać. Cieszymy się, że wreszcie je mamy. Dlatego może problem „co zrobić z wolną sobotą" dla niektórych ludzi nie istnieje. Mają mnóstwo planów na każdą z nich. Pracują w ogródkach, wyjeżdżają za miasto na ryby i grzyby, składają wizyty rodzinie lub znajomym, czytają, oglądają telewizję, przebiegają „ścieżkę zdrowia" urządzają wycieczki, opalają się itd. Słowem — zażywają relaksu lub wypoczywają czynnie, każdy według indywidualnych upodobań.

A jeżeli nawet ktoś w tym dniu zrobi większe pranie czy sprzątanie, to moim zdaniem pożytek będzie z tego również spory, bo „odciąży" się z tych czynności zwykle popołudnia (nie mówiąc już o „zarywaniu" nocy) i przeznaczy je z kolei na wypoczynek. Tak czy inaczej wolna sobota jest dużym osiągnięciem społecznym, jest dniem miłym, dającym nam dodatkowe możliwości rekreacji fizycznej, wypoczynku biernego czy korzystania z rozrywek kulturalnych. Z tego przede wszystkim powinniśmy zdawać sobie sprawę.

A. K.

Podsłuchane - podpatrzone

Wielokrotnie na łamach gazety poruszaliśmy sprawę porządku i ładu na drogach publicznych. W toku wspólnych działań z MO przeprowadzaliśmy nawet kontrole drogowe, które niestety nie najlepiej świadczą o użytkownikach. Jest jednak i inna strona medalu.

Kodeks drogowy wyraźnie nakazuje przestrzeganie przepisów drogowych w tym również znaków drogowych na jezdni. I tu ogarnia nas śmiech. Jak można przestrzegać znaków jak ich nie ma, choć powinny być, albo są wprost nieczytelne. Weźmy np.: ul. Kopernika lub Sikorskiego powinien tu stać znak zakazu zatrzymywania się, ale nie ma (ponoć kiedyś był). Albo zbieg ulic Fabrycznej i 22 Lipca, brak znaku „uwaga na drogę z pierwszeństwem przejazdu". Są to tylko dwa przykłady, a takich mamy niestety więcej. A przecież istota zabezpieczenia porządku na drodze jest właśnie jej oznakowanie. Choćby poprawić sytuację na naszych drogach, czas najwyższy aby ci, którzy są odpowiedzialni za taki stan rzeczy zabrali się konkretnie do rozwiązania tego problemu. Czas temu najwyższy.

Wszyscy mieszkańcy miasta znają problemy z przejazdem kolejowym u zbiegu ulicy Dworcowej, gdyż nie raz czekają tam na przejście po kilka a nawet kilkanaście minut. Nie w tym jednak rzecz. Ostatnio mamy kłopot z rozgryzieniem takiego problemu.

Czy istotne jest 2—3 minutowe późnienie pociągu stojącego na dworcu spowodowane przepuszczeniem przez przejazd jadącego na sygnale wozu straży pożarnej (do pożaru, czy też trzymanie pogotowia strażackiego przez kilka minut przed zamkniętymi zaporami. Takich sytuacji było wiele, a byliśmy tego świadkami. Nam wydaje się iż kilkuminutowe opóźnienie pociągu — choć czasem nawet taka sytuacji nie wchodzi w grę gdyż zapory opuszczane są dość długo przed wyjazdem pociągu nie stwarza problemu natomiast tam gdzie istnieje wypadek — długi okres.. Może się mylimy, a może znajdzie się ktoś, kto odpowie jak być powinno.

Już od kilku tygodni podpatrujemy wiosnę. Cieszą oczy zielenieące się drzewa, krzewy i trawniki w parku. Zaawansowane są też prace w naszych ogrodach. Oczekujemy już z niepokojem kiełkowania pierwszych tegorocznych zasiewów. Ale ten miły nastrój pryska jak bańka mydlana gdy zestawimy go z wyglądem terenów wokół naszych bloków mieszkalnych. Przypomina to puttynię, bezmiar piasków. W sumie czyni to przygnębiające wrażenie.

Dziwi tylko fakt, że instytucje odpowiedzialne za otoczenie wokół bloków nie wykazują ani odrobiny zainteresowania, nie mówiąc już o konkretnych przedsięwzięciach. Nie byłoby w tym fakcie nic szczególnego, ale dotyczy to szczególnie naszych osiedli, które są jakby nie było wizytówką miasta. Czyżby ta wizytówka kojarzyć się miała tylko poprzez zestawienie betonu i piasku. Właśnie dobrze utrzymane dywany zieleni i klomby przyciągają ludzkie oko i świadczą o gospodarności miasta. Są wyrazem dbałości o estetyczny wygląd. Tego niestety u nas nie można dostrzec.

Wprost przeciwnie. Zauważamy stoicki spokój w podejściu do tych spraw. Czas jednak najwyższy się tym zająć. Wiosna mamy w pełni a i lato zapasem. Pora więc do takich inicjatyw i ich realizacji. Natura wprawdzie jest hojna, ale nie wymagajmy cudów. Ażeby coś urosło trzeba najpierw coś zasiać.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Uroczyście obchodziliśmy Święto 1-Maja

Kostrzyn — uroczysta atmosfera wielkiego święta. Ulice, place i domy pięknie udekorowane.

Już od wczesnych godzin porannych widać było ożywiony ruch. Gromadki ludzi z transparentami śpieszyły na miejsca zbiórek. Tak rozpoczynał się pierwszy dzień majowy — święto i manifestacja klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy. Duma z tego co osiągnęliśmy i satysfakcja z tego co zrobiliśmy.

Jest godzina 10.00. Po wysłuchaniu radiowego przemówienia I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka, ulicami Wodną, Kopernika i Piastowską rusza barwny pochód. Na trybunie honorowej zajmują miejsca władze miasta. Czoło pochodu —to poczty sztandarowe kostrzyńskich zakładów pracy, organizacji młodzieżowych i społeczno — politycznych. Wśród nich sztandar Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych odznaczony Orderem Sztandaru II klasy. Dalej zgodnie już z tradycją pochód otwierają weterani ruchu robotniczego. Ci, którzy walczyli w powstaniach i ci którzy przelewali krew o naszą wolność.

Tuż za nimi różnobarwna grupa młodości — kostrzyńska młodzież. Dalej przed trybuną honorową całą szerokością ulicy przechodzą kostrzyńskie zakłady pracy, a wśród nich najlepsi z najlepszych — przodownicy pracy.

Nad kolumnami powiewają czerwone sztandary — symbole międzynarodowej solidarności proletariatu. Wysoko w górze hasła popierające politykę naszej partrii oraz ukazujące solidarność ze wszystkimi siłami postępowymi i rewolucyjnymi świata.

W tegorocznym pochodzie uczestniczyły załogi wszystkich zakładów pracy Kostrzyna, a setki mieszkańców obserwowało przemarsz kolumn. W godzinach popołudniowych na obiektach kulturalno-sportowych społeczeństwo miasta bawiło się do późnych godzin na imprezach towarzyszących świętu pierwszomajowemu.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Forum młodych

Spotkanie z laureatami

W dniu 7. 04. 1976 r. zostało zorganizowane uroczyste spotkanie z laureatami i wyróżniającymi się we współzawodnictwie młodzieżowym członkami organizacji ZMS w ramach plebiscytów prowadzonych pod patronatem ZZ ZMS.

W czasie spotkania zostały podsumowane następujące kierunki działań ZZ ZMS: — Turniej Młodych Mistrzów Techniki Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności. Analiza postaw społeczno-zawodowych młodych pracowników, Plebiscyt na Najlepszego Wychowawcę Młodzieży.

Marianna Tobola brygadzistka na Wydz. Przetwórstwa

W celu wyłonienia najbardziej wartościowych wniosków racjonalizatorskich została powołana przez dyrektora KZP Komisja Zakładowa TMMT, która po przeanalizowaniu i zakwalifikowaniu odpowiadających warunkom turnieju wniosków postanowiła przyznać: I-sze miejsce i nagrodę w wysokości 5.000 zł **Józefowi Dmytrykowi i Janowi Nakoniecznemu** za projekt pt. „Zmiana sposobu odprowadzania kory i trocin", II-gie miejsce i nagrodę w wysokości 3.000 zł **Stefanowi Milkowi i Witoldowi Wilczkowi** oraz **Leopoldowi Romańskiemu** za projekt pt. „Zasilacz 18 V", III miejsce równorzędne i nagrody po 1.000 zł **Józefowi Marzołowi i Leszkowi Kolińskiemu** za projekt pt. „Przykrycia kanałów" oraz **Czesławowi Kodzisowi i Janowi Merzyńskiemu** za projekt pt. „Winda koszowa".

Przyznano także nagrody po 1.000 zł w kategorii debiutantów dla **Lecha Kamińskiego** za projekt pt. „Zastosowanie polskich ampułek zamiast angielskich przy rejestratorach" oraz **Wiesławowi Tomali** za projekt pt. „Regulacja licznika". Komisja Zakładowa TMMT skierowała projekt Józefa Dmytryka i Jana Nakoniecznego do eliminacji wojewódzkich.

Plebiscyt na Najlepszego Wychowawcę Młodzieży był proponowany przez młodzież całego zakładu. Laureatami plebiscytu zostali: **Marianna Tobola, Rajmund Gruszka, Bronisław Wojdyga, Michał Gabrukiewicz.**

Tow. **Marianna Tobola** ze względu na trzykrotne zwycięstwo została odznaczona przez ZW ZMS odznaką i dyplomem „Zasłużony Wychowawca Młodzieży".

Rajmund Gruszka, Bronisław Wojdyga, Michał Gabrukiewicz otrzymali odznaki i dyplomy „Nauczyciel Wychowawca Młodzieży". Wyróżniający się w pozostałych kierunkach zostali wyróżnieni srebrną odznaką „Młodzież dla Postępu".

Do wyróżnionych należą: Tow. tow. **Czesław Karaśkiewicz, Czesław Wolak, Zbigniew Archacki, Wiesław Sokołowski, Zofia Okrasa, Czesław Piątek, Zbigniew Somer, Wiesław Stec, Marian Gajewski, Tadeusz Derewlany.**

Ponadto ZZ ZMS wystąpił do ZW ZMS o przyznanie wyróżnień dla tow. tow. Mieczysława Kosińskiego, Teresy Kopki, Kazimierza Siejaka, Zofii Nowaszewskiej, Danuty Molczyk.

W marcu br. podczas spotkania z delegatami na Konferencje Wojewódzką odznaką „Zasłużony dla organizacji gorzowskiej" wyróżnieni zostali tow. tow. **Janina Szczepańska - Kijanka, Ryszard Paprocki, Maria Struk.**

W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele dyrekcji tow. dyr **Wincenty Galczak** tow. tow. z-ca dyr. **Franciszek Statkiewicz, Stanisław Krawczyk, Michał Hajdasz,** I-szy sekretarz POP tow. **Władysław Myszona,** sekretarz RZ **Tadeusz Teraźniewski.**

Czesław Piątek mistrz zmianowy na Wydz. Przetwórstwa

PODZIĘKOWANIE

ZZ ZMS składa kol. Wiesławowi Stecowi powołanemu do odbycia Zasadniczej Służby Wojskowej gorące podziękowanie za owocną pracę społeczną i zasługi dla naszej organizacji oraz życzy pomyślnej służby wojskowej i dalszej owocnej działalności społecznej w szeregach młodzieży wojskowej.

Jan Nakoniecny kierownik Wydziału Przygotowania Drewna

Prawnik odpowiada

Na list czytelnika dot. zasad wynagradzania i szczególnych uprawnień młodocianych w okresie nauki zawodu, a zatrudnianych w zakładach pracy.

Młodocianych w okresie nauki zawodu przysługuje wynagrodzenie obliczane w stosunku procentowym do najniższego wynagrodzenia za pracę w pełnym wymiarze czasu pracy przysługującego pracownikom zatrudnionym w gospodarce uspołecznionej. I tak w I-szym roku nauki 20—25 proc., w drugim roku 30—40 proc., w III-cim roku 55—65 proc.

Młodocianym w okresie nim roku nauki zawodu odbywają praktykę zawodu w zakresie działalności produkcyjnej lub usługowej zakładu pracy, mogą być wynagradzani wg stawki płac ustalonej dla I-szej kategorii zaszeregowania robotników danej działalności produkcyjnej lub usługowej. Młodocianym, którzy właściwie wykonują obowiązki określone w zakładowym regulaminie pracy oraz regulaminie szkoły a przede wszystkim osiągają pozytywne wyniki w praktycznej i teoretycznej nauce zawodu, mogą być przyznane kwartalne nagrody w wysokości 20 proc. wynagrodzenia miesięcznego, określonego na zasadzie jak wyżej.

Młodocianym odbywającym w zakładach pracy przyuczenie do wykonywania określonej pracy przysługuje uczniowska stawka płac w wysokości 40 proc. najniższego wynagrodzenia za pracę w pełnym wymiarze czasu pracy, przysługującego pracownikom zatrudnionym w gospodarce uspołecznionej.

Młodocianym, zatrudnionym w celu przygotowania zawodowego i będącym uczniami szkół zawodowych lub szkół ogólnokształcących przysługują uprawnienia do korzystania z ulg taryfowych przy przejazdach kolejami na zasadach stosowanych wobec uczniów szkół dla młodzieży niepracującej.

Młodociani w okresie nauki zawodu zatrudnieni na stanowiskach, na których przysługuje posiłek regeneracyjny uprawnieni są do bezpłatnego korzystania z tego posiłku.

SZANOWNA REDAKCJO

Niejednokrotnie pisaliście na łamach waszej gazety o problemach czystości i estetyki naszego miasta. Były nawet wskazówki co należałoby zmienić, aby wygląd był przyjemny dla oka. Cóż z tego, nie wszyscy widać problem ten wzięli sobie do serca. Mimo, że okres wiosenny mamy prawie w pełni, a co za tym idzie, gości więcej, sprawa estetyki wystaw sklepowych nadal u nas leży na łopatkach. Najgorzej wyglądają witryny sklepu z artykułami żelaznymi. Swoją obskurnością i brakiem pomysłu estetycznego raczej odstraszają klientów. Podobna sytuacja tylko może mniej drażniące istnieje w oknach sklepu warzywniczego. Dlaczego mniej straszy, bo po prostu nic tam nie ma. Inne placówki handlowe przed stawiają może lepsze wrażenie choć i tam wiele brakuje.

Myślę, że przy takiej ilości sklepów można zadbać o stan estetyki wyglądu wystaw. Bo jeżeli nie chodzi nawet o to żeby miasto wyglądało nieco przyjemniej, choć to nasz obowiązek, ale nawet o to by ładną i estetyczną wystawą przyciągnąć klienta. Chyba nie jest to trudne do zrealizowania? W każdym bądź razie mam nadzieję, że w tym kierunku coś się zmieni.

WASZ STAŁY CZYTELNIK

REDAKCJO!

Właściwie temat, który chciałem poruszyć staje się z dnia na dzień coraz mniej kłopotliwym, bo dzień staje się krótszy co jednak nie dowodzi, że go t.zn. tego tematu nie ma. Otóż chciałbym wiedzieć i chyba wielu mieszkańców naszego miasta, dlaczego nasze ulice nie są należycie oświetlone. A są nawet przypadki, że w niektórych rejonach drogę oświetlają okna domów. Wystarczy wieczorem wyjść na spacer a wydaje się, że Kostrzyn jest miastem wymarłym — wokół głucho i ciemno. Stoją co prawda lampy uliczne ,ale przynajmniej połowa z nich nieczynna.

Tyle mówi się u nas o tym, aby dbać o ład i porządek. Jak do tej pory społeczeństwo miasta widzi, że dba o to, ale nieste ty, nie jest w stanie uzupełniać i konserwować urządzeń oświetleniowych. Od tego są przecież powołane instytucje.

Jednym z powodów utrudniania utrzymania porządku i ładu publicznego z którym się borykamy jest brak właściwego oświetlenia. Nie wiem jakie są tego powody, ale mimo to nie warto sugerować się krótszymi wieczorami i oświetlić należy się nasze miasto.

STAŁY CZYTELNIK „CELULOZY"

SZANOWNA REDAKCJO

Piszę, gdyż liczę na to, że może poprzez „Celulozę" poprawi się wreszcie obsługa klientów w naszym handlu. Otóż w dniu 9 kwietnia br. o godz. 16.20 udałem się do D. Handlowego „Piast" w Kostrzynie. Przechodząc obok stoiska z częściami elektrycznymi zauważyłem, że obok stoiska stały dwie lodówki w cenie 3.400 zł. Na jednej lodówce leżała kartka z napisem „sprzeda-

Listy do redakcji

Podeszłam do sprzedawczyni pytając czy mogę kupić drugą lodówkę, odpowiedziano, że tak. Pozostawiając siostrę przy lodówce pobiegłam po pieniądze (nie trwało to dłużej niż 10 minut). Kiedy wróciłam okazało się, że lodówka została sprzedana „nie wiadomo kiedy i komu? Pytam się sprzedawcy kto kupił tę lodówkę ale usłyszałam, że kupujący chodzą po stoiskach w Domu Handlowym" Poprosiłam o Książkę Skarg i Zażaleń, długo zastanawiano się czy ją w ogóle podać. Po długim namyśle otrzymałam. Po wpisie do książki usłyszałam odpowiedź „I co ulżyło ci możesz chodzić sobie gdzie chcesz i tak to nic nie pomoże". Dodam, że obie ekspedientki w rozmowie między sobą nie wiedziały jak na moje pytanie odpowiedzieć. Po wyjściu ze sklepu ekspedientki umieściły dopiero na drugiej lodówce kartkę z napisem „sprzedana".

Nadmieniam, że obsługa naszego Domu Handlowego „Piast" jest dość arogancka w stosunku do klientów, a swym zachowaniem odstrasza kupujących.

Nazwisko i adres znane redakcji

REDAKCJA

No cóż „ładna" wizytówka handlu. Właściwie nic dodać nic ująć. My zostawiamy to bez komentarza. Mamy jednak nadzieję, że ktoś na ten list odpowie.

RED.

Z wędkarskiego podwórka

NARYBEK

Już wiosna koledzy — a z nią wszystkie radości wędkarskiego relaksu. A że pogoda dopisuje, tym większa aktywność i ruch wszystkich którzy hołdują giętkiemu kijowi. Rzeczywiście, ruch nad naszymi wodami rośnie z dnia na dzień. Ostatnio zmiana rozciągnęła nam się do dość pokaźnych rozmiarów, a więc czasu było sporo aby nasmarować, sprawdzić naprawić, wyczyścić sprzęt i co tam trzeba było więcej zrobić dla uniknięcia niespodzianek w walce z rybą, oczywiście tą wymarzoną, największą.

Jednym słowem wydawałoby się, że jesteśmy w pełni przygotowani do sezonu i wszystkie związane z tymi problemy mamy za sobą. A jednak? A jednak problem jest i to wcale nie błahy.

Z roku na rok daje się zauważyć wśród młodzieży, rosnące zainteresowanie wędkowaniem. ale niestety nie wędkarstwem: mam na myśli legalne łowienie ryb. I tutaj właśnie zaczyna się ów problem, który mam na myśli. Większość młodych ludzi łowiących ryby bez karty wędkarskiej doskonale zdaje sobie sprawę, że popstępują niezgodnie z przepisami. Wcale nie należą do rzadkości obrazki kiedy to młodzi adepci naszego hobby na widok kontrolującego kryją się po krzakach, używając argumentu, że „zostawiłem kartę w domu", lub wręcz porzucając sprzęt dają „nogę".

Przyznać trzeba, że tolerancyjność kontrolerów wobec młodzieży jest bardzo wysoka, ale zaczyna budzić obawę, fakt, że tolerancyjność ta jest doskonałą pożywką dla dorastającego „narybku" klanu kłusowników. Po prostu sportem staje się „wykiwanie" kontrolującego. Po wielu „och i ach" czy „już więcej nie będę", czasem okraszonych łzami, młodzież zaczyna nazajutrz „sport" od początku, a jeszcze i częściej tuż po odejściu kontrolującego.

Do czego zmierza niniejszy artykuł? Wcale nie chodzi mi o to aby stosować wobec młodzieży sankcje, przeciwnie, chodzi nam o to aby wreszcie zainteresowali się tą sprawą nie tylko kontrolerzy, ale i rodzice oraz wychowawcy w szkołach. Wszak 30 zł na uczniowską kartę wędkarską nie spowoduje uszczerbku w rodzicielskim budżecie a wychowawcy czy kierownicy szkół zapiszą na swe konta jeszcze jedno osiągnięcie, organizując młodzieżowe sekcje wędkarskie.

Nie ma w Kostrzynie koła PZW, które nie przyjęłoby patronatu nad taką sekcją, służąc organizatorom radą, a młodzieży pomocą w zapoznaniu się z naszymi przepisami czy w organizowaniu zawodów.

Tak więc doszliśmy do sedna problemu. Młody kandydat na wędkarza winien koniecznie znaleźć opiekę dorosłych wędkarzy ale pomóc mu mogą w tym jedynie rodzice i kierownictwo szkoły. Oczekujemy na głosy z terenu. Szeregi naszego Związku oczekują na narybek. Sprawa o tyle paląca, że zbliżają się ferie i młodzież chciałaby sobie też powędkować spokojnie, bez nerwów i obawy, że na widok kontrolera trzeba po prostu „wiać".

J. KRĘPLEWICZ

Nowe pozycje na półkach biblioteki technicznej KZP

31 marca bieżącego roku obchodziliśmy jubileusz 90-lecia urodzin prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Działalność tego wielkiego uczonego, który wykształcił kilka pokoleń logików i filozofów polskich wywarła znaczny wpływ na rozwój nauk filozoficznych w naszym kraju. Prof. Kotarbiński, szermierz postępowej myśli, był w okresie powojennym jednym z głównych budowniczych i organizatorów nauki polskiej.

Poświęca się także publicystyce. Jedna z jego ważniejszych prac — to Traktat o Dobrej Robocie, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1955 r. Piąte wydanie tej książki z 1973 r. znajduje się w bibliotece KZP. Zachęcamy zainteresowanych do zapoznania się z treścią tego wspaniałego dzieła.

Wydawnictwo „Interpress" w Warszawie wydało ostatnio bardzo piękny album pt. Polska Tysiąclecia. Autorami są A. Gieysztor, S. Herbst i B. Leśnodorski. Dzieło to przedstawia historię Polski oraz kulturę i sztukę naszego kraju od czasów najdawniejszych do obecnych. Jest bogato ilustrowane fotografiami kolorowymi i czarno-białymi, przedstawiającymi zabytki architektury, rzeźby i malarstwa, a także dorobek gospodarki narodowej Polski Ludowej we wszystkich dziedzinach. Album ten warto obejrzeć. Polecamy go wszystkim czytelnikom naszej biblioteki.

A. K.

A jeśli chcesz wypocząć

Gdy nadchodzi wiosna i robi się cieplej przyjemnie jest wyjść daleko za miasto na spacer, wtedy to najczęściej zaczyna się myśleć o urlopie i wypoczynku. Przeważnie myśli się stereotypowo — wczasy w ogródku lub nad morzem w atrakcyjnej miejscowości — no ewentualnie Mazury a niekiedy wyjazd do rodzinki gdzieś w Polsce.

Chciałbym Czytelnikom zaproponować jeszcze jeden wariant pod rozwagę, a mianowicie czynny wypoczynek czyli turystykę indywidualną lub zbiorową zorganizowaną w rajdzie. Sam korzystam z takiej formy wypoczynku od wielu lat. Rajd turystyczny to bardzo ciekawa forma relaksu i dość popularna w niektórych środowiskach (np. studenckich), zakładach pracy.

Organizatorem rajdów są oddziały PTTK, ZMS, ZMW, ZSP, TPPR lub Związki Zawodowe. Różnorodność ich organizacji jest tak szeroka, że każdy może sobie wybrać upodobaną dziedzinę turystyki w odpowiednim terenie i czasie. Są rajdy cieszące się dużym powodzeniem — takie jak Rajd Szlakami Lenina w Tatrach, Świętokrzyski, Sudecki, Szlakami Zdobywców Wału Pomorskiego, Szlakami Hubala, Przyjaźni w Bieszczadach, Metalowców, Chemików, Transportowców. Te rajdy, które wyliczyłem posiadają wieloletnią tradycję i mają swoich stałych uczestników. Uczestnictwo to nie tylko udział w imprezie — to wielka przygoda. Są to także możliwości poznania kraju i ludzi.

Organizatorzy rajdu urządzają różnorodne konkursy krajoznawcze i inne atrakcyjne imprezy. Wśród takiej gromady turystów zawsze znajdą się, uczestnicy o muzykalnych zdolnościach, piosenkarze amatorzy a wtedy, pobiosm przy ognisku nie ma końca. Na pamiątkę rajdu uczestnicy na mecie otrzymują barwne emaliowane odznaki, proporczyki, dyplomy, plakietki i inne nagrody.

Wielu turystów zbiera te pamiątki uzupełniając je wspomnieniami spisanymi w pamiętnikach, bo uczestnictwo w rajdzie to niepowtarzalne przeżycie, które pamięta się długo. Gdyby ktoś zainteresował się tą formą turystyki to może zawsze liczyć na pomoc i radę ze strony naszego oddziału PTTK. Corocznie wyjeżdża na rajdy nieliczna grupa turystów, do której warto się przyłączyć.

ST. CZYŻ

Co piszą o nas?

Gazeta Lubuska — z dnia 19. 03. 1976 r.

„Akcja: magister" — to tytuł artykułu pióra M. Świerczyńskiego na temat potrzeby podniesienia rangi konsultacyjnego punktu Politechniki Szczecińskiej przez przekształcenie go w filię tej uczelni, ponieważ w silnie uprzemysłowionym województwie gorzowskim notuje się niskie nasycenie gospodarki kadrami wysoko kwalifikowanymi „Ale nie jest to jeszcze miernikiem potrzeb — stwierdza autor. Przecież trwa rozbudowa „Stilonu", rozpoczyna się wielka rozbudowa ZM „Gorzów - Ursus", przygotowywana jest uchwała rzadowa w sprawie budowy nowych wielkich zakładów celulozowo - papierniczych w Kostrzynie(...)".

Z dnia 25. 03. 1976 r. — z artykułu pt. „Pierwsi przychodzą geodeci..." dowiadujemy się o organizowaniu biura geodezji miejskiej w Dębnie. Rejonem działania tego biura objęty będzie m.in. teren naszego miasta. W tym samym numerze „Gazety" znajdujemy w rubryce „Nasz Komentarz" artykuł pt. „Sema for w górę". Autor wspomina o wykorzystaniu drogi wodnej do celów transportowych przez WZGS Zielona Góra i KZP w Kostrzynie.

Z dnia 26. 03. 1976 r. — przynosi informacje o obradach Konferencji Samorządu Robotniczego w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych.

Gromada Rolnik Polski — z dn. 23. 03. 1976 r. — zamieszcza zdjęcie jednej z hal produkcyjnych naszych zakładów i notatkę na temat wzrostu produkcji przetworów papierowych w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych.

Życie Warszawy — z dnia 1. 04. 1976 r.

— W artykule pt. „Inauguracyjne sesje WRN" spotykamy wzmiankę o tym, że podstawowym warunkiem realizacji programu budownictwa mieszkaniowego w Gorzowie będzie terminowe przekazanie do ruchu trzech fabryk domów: w Gorzowie, Barlinku i Kostrzynie.

Trybuna Ludu — z dnia 7. 04. 1976 r. — „Jak obniżyć progi" — to tytuł artykułu J. Nogiecia na temat projektów oszczędnościowego budownictwa jednorodzinnego w naszym regionie.

A.K.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Bezpieczeństwo i kultura na naszych drogach

Zwykły dzień

Zwykły dzień. Dzień jakich wiele. Spróbujmy spojrzeć na taki dzień oczyma funkcjonariusza MO. Spróbujmy prześledzić wydarzenia, o których nie wszyscy wiemy, a z który mi ci ludzie mają do czynienia na co dzień. Co dzieje się wśród murów naszego miasta? Jak taki dzień wygląda od „podszewki"?, od strony, która dla większości jest nieznana, nie dostępna. Prześledźmy przebieg jednej ze służb, popołudniem w sobotę lutego br.

Godzina 16, do komisariatu zgłaszają się funkcjonariusze MO. Odbywa się krótka odprawa. Po czym funkcjonariusze udają się w wyznaczone rejony służbowe. My udajemy się z patrolem zmotoryzowanym i prześledzimy przebieg służby.

Godzina 16.20, jesteśmy już na terenie miasta. Godzina 16.45, jedziemy ulicą Sportową w kierunku Osiedla Leśnego. Zauważyliśmy stojącego przy drzewie mężczyznę. Mimo iż stoi tak blisko drzewa ma kłopoty z utrzymaniem się na nogach. Wylegitymowaliśmy go. Okazuje się, że jest w stanie nietrzeźwym, mieszka niedaleko — mówi, że sam dojdzie do domu.

Jedziemy dalej. W pewnym momencie dyżurny Komisariatu przez radiostację poleca udać się do restauracji „Popularna" celem załatwienia interwencji. Jedziemy tam. Po przybyciu na miejsce do radiowozu podchodzi mężczyzna, który dzwonił do Komisariatu. Mówi, że gdy wychodził z restauracji na schodach stało kilku wyrostków, którzy nie pozwolili mu przejść ubliżając przy tym wulgarnymi słowami. Wrócił aby telefonicznie wezwać milicję, w tym czasie tamci uciekli w kierunku ulicy 15-lecia.

Określił wygląd „odważnych" młodzieńców. Patrol udaje się udaje się we wskazanym kierunku. Przejechaliśmy ulicami 15-lecia i Drzewicką lecz nikogo o podobnym wyglądzie nie spotkaliśmy. Widocznie z daleka dostrzeżono jadący radiowóz i napastnicy zdążyli zniknąć między blokami.

Rozmawiamy na temat wybryków chuligańskich na terenie miasta i ku mojemu zaskoczeniu okazuje się, że jest ich o wiele więcej niż mógłby sobie wyobrazić przeciętny mieszkaniec Kostrzyna. Ulubionym miejscem chuligańskiej „działalności" są okolice „Popularnej".

Godzina 17.30, jest już ciemno, jedziemy ulicą 22 Lipca. Z przeciwka jedzie na nieoświetlonym rowerze młody człowiek, którego zatrzymujemy. Na pytanie funkcjonariusza, dla czego nie posiada świateł, odpowiada, że jest niepotrzebne, bo ulica jest dostatecznie oświetlona. Niestety przepisy są przepisami i niesforny rowerzysta zostaje ukarany mandatem. Po chwili znowu ta sama ulica i znowu ta sama historia, następny rowerzysta zostaje ukarany mandatem.

Jedziemy ulicą Sikorskiego. Na skrzyżowaniu z ulicą Piastowską widzimy dwie panie przechodzące skrzyżowanie na ukos. Zostają zatrzymane i pouczone jak należy przechodzić. Jest godzina 18. Nadal jesteśmy w terenie. W mieście panuje w pozorze tylko spokój. Pytam funkcjonariusza czy są dni bardziej bogate w wydarzenia i słyszę odpowiedź, że dzień dzisiejszy jest ubogi, ale są dni gdy trudno jest „wyrobić się". W dni te przeważają interwencje w lokalach gastronomicznych i w mieszkaniach prywatnych. Są to przeważnie dni wypłat. W mieście w dalszym ciągu panuje spokój.

O godz. 19.30 dyżurny Komisariatu poleca udać się na interwencję domową na ulicę Sikorskiego. Na klatce schodowej podchodzi do nas płacząca kobieta z dzieckiem na ręku. Mówi, że mąż wrócił do domu pijany, pobił ją i wygonił z domu wraz z dzieckiem. Nie ma dokąd pójść i nie wie co ma dalej robić. Udajemy się do mieszkania. Mężczyzna ogląda program telewizyjny. Funkcjonariusze pytają dlaczego pobił i wygonił z domu żonę, na co ten śmiejąc się odpowiada, że on nikogo nie bił i nie wie o co w właściwie chodzi.

W głosie mężczyzny wyczuwam lekceważenie. Mówi, że jego żona jest histeryczką i tę całą historię sama wymyśliła, on „absolutnie nie jest winien, winna jest tylko żona. W sąsiednim pokoju kobieta w dalszym ciągu płacze, prosi milicjantów, aby zamknęli męża do chwili wytrzeźwienia, bo jeżeli tego nie zrobią, to w dalszym ciągu będzie ją bił i wyganiał z domu. Funkcjonariusze postanawiają zatrzymać niesfornego telewidza w areszcie do wytrzeźwienia.

Udajemy się do Komisariatu. Jest godzina 19.50. W Komisariacie sprawnie zostają załatwione formalności związane z umieszczeniem delikwenta w areszcie i po chwili znów jesteśmy w radiowozie. Patrolujemy okolice „Popularnej". W restauracji jest ruch. Niektórzy piją piwo na schodach przed lokalem, co jest zresztą zabronione. Zobaczywszy nadjeżdżający radiowóz pojedyńczo wchodzą do środka. Inni opuszczają lokal i udają się do domów.

Godzina 21.00. Dyżurny Komisariatu poleca udać się na interwencję domową na ulicę Osiedlową. Po przybyciu na miejsce, okazuje się, że znowu została pobita kobieta przez pijanego męża, który przed chwilą wrócił do domu. Prosi aby milicjanci tylko „postraszyli męża". Wydaje mi się, że milicja nie jest po to, aby straszyć kogoś. Z panem K. zostaje przeprowadzona rozmowa ostrzegawcza.

Zbliża się godzina 22.00 właśnie o tej godzinie zamykane są lokale gastronomiczne. Udajemy się w rejon „Popularnej". Właśnie w czasie, gdy jest zamykany ten lokal, kiedy wszyscy go opuszczają stali bywalcy załatwiają „swoje porachunki". Kiedy widzą radiowóz milicyjny, szybciej opuszczają okolice restauracji.

Powoli ulice pustoszeją, spotyka się tylko nielicznych przechodniów, są to przeważnie ci, którzy wracają z KZP po drugiej zmianie, ale są i tacy, którzy w dalszym ciągu szukają „rozrywki". Właśnie na tych drugich należy zwrócić szczególną uwagę.

O godzinie 23.30 udajemy się na dworzec PKP. Tutaj o tej porze jest spokój, nie ma „piwoszy" z miasta, którzy w godzinach wcześniejszych zakłócają tu spokój i porządek. Są jedynie podróżni. Zbliża się godz. 24.00, jednocześnie koniec służby patrolu milicyjnego, z którym i ja ją odbywałem.

W czasie trwania służby myślałem o wielu wydarzeniach zaobserwowanych tego dnia i doszedłem do wniosku. — Z dyscypliną społeczną nie jest u nas najlepiej. Ludzie często zatracają granice między dobrem a złem, nie rozumieją, że swoim postępowaniem wyrządzają krzywdę sobie, a w szczególności swym bliskim, z którymi żyją i pracują. Nie potrafią stworzyć szczęścia, zapewnić spokój i bezpieczeństwo innym.

Coś z życia

Dziecko może być sierotą we własnym domu

Tym zdaniem wypowiedzianym przez Janusza Korczaka, chcę rozpocząć swoje opowiadanie o chłopcu, którego rodzice popełnili błąd w jego wychowaniu. O chłopcu, który mimo, że miał dom, rodziców i żył w dobrobycie był praktycznie sam. Czuł się zagubiony i nikomu niepotrzebny. Pragnę poddać rozwadze czytelników los młodego mieszkańca naszego miasta, abyście i Wy mogli spojrzeć krytycznie na swój stosunek do dzieci — do dorastającej młodzieży.

Po raz pierwszy rozmawiałem z Jackiem, gdy miał jedenaście lat. Pytałem go wówczas o rodziców, jak ich ocenia, czy cieszy się gdy są razem, co najbardziej kocha w ojcu, w matce. To co mi wówczas powiedział zaskoczyło mnie. Sposób w jaki rozpoczął swoje opowiadanie wyraźnie mnie zirytowało.

„Najbardziej nie lubię, że mojej mamie i ojcu ciągle się śpieszy. Mama wczoraj wieczorem powiedziała, że przez to dziecko nie mogę niczego w życiu osiągnąć — czyli przeze mnie. Myślała, że ja nie słyszę. A w ogóle nie znoszę, jak oni mówią o mnie, kiedy myślą, że już śpię. Podobno mam zły charakter. Najgorzej jest jak czasem mama i ta to postanawiają, że trzeba mi „przykręcić śrubę", bo jestem niewychowany i wtedy od rana do wieczora na mnie krzyczą i nic im się nie podoba. To jest zwykle w niedzielę, bo wtedy oni mają czas, a ja czekam tylko, żeby prędzej był już poniedziałek, to znowu będzie spokój.

Bardzo lubię chodzić do Jurka, bo jego tata nigdy nie krzyczy, tylko ciekawie opowiada".

Po wysłuchaniu tego, zastanowiło mnie, że Jacek mimo swych jedenastu lat potrafi wszystko zauważyć i ocenić. Przekonałem się, że dziecko widzi, czuje, rozumie tak jak dorośli. Tylko my dorośli tego wiedzić nie chcemy, wolimy łudzić się, że jest naiwne, nie wie, nie rozumie i łatwo się da zwieść pozorom.

Dotąd nie znałem dostatecznie stosunków panujących w domu Jacka, ale dzieki jego opowiadaniu zrozumiałem, że te uśmiechy, z którymi na mnie patrzono i rozmawiano są tylko grzecznościowe. Że oni sami rzadko się uśmiechają.

„Bo u nas, proszę pana to udają. Jak ktoś przyjdzie to mama wychodzi z siebie żeby tylko było miło. Tato też uśmiecha się, ale jak spojrzy na mamę to ten uśmiech i tak ga śnie. A jak goście wyjdą to już ja wiem jacy rodzice będą.

U Jurka jest inaczej... Przychodzą do niego koledzy, a mama Jurka zawsze częstuje nas cukierkami. Do mnie nikt nie przychodzi, bo mama mówi, że mają na mnie zły wpływ. Nie umiała mi wytłumaczyć co w nich jest właściwie złego. Powiedziała „bo biegasz i mógłbyś się spocić i zachorować". Nie pojechałem na wycieczkę autokarem bo „może być wypadek". Mnie nigdy nic nie wolno. Do kiną z kolegami nie poszedłem bo dwa razy trzeba przechodzić przez jezdnię. A przecież ja już jestem duży".

W głosie Jacka wyczułem żal do rodziców, o naumierną troskliwość, o ciągłe awantury, które mimo wszystko starają się ukryć przed chłopcem. Jestem pewien, że małżeństwo ich uchodzi za wzorowe, a syn za grzecznego, dobrze wychowanego jedenastolatka. Ale Jacek czuje się nieszczęśliwy, mimo że w pokoju na półkach ma mnóstwo książek, na środku pokoju jeździ pociąg, o jakim daremnie marzy wielu jego rówieśników, pod ścianą rzędem stoją miniatury samochodów osobowych i ciężarowych, w pudełku klocki różnego rodzaju. A Jacek twierdzi, że się nudzi, że nie lubi domu.

Jak to się stało że po pewnym czasie, w wieku zaledwie szesnastu lat, ten sam Jacek był notowany kilkakrotnie przez milicję, za zakłócenie porządku publicznego. Teraz roz mowa z Jackiem jest niezwykle trudna. Chłopak denerwuje się, zaciera nerwowo dłonie, spogląda na zegarek, jakby się dokądś śpieszył.

Idę trochę połazić, w chacie nudy nie z tej ziemi — pan zaczeka chwilę na starych oni zaraz wrócą. Dotrzymuje mi jednak towarzystwa, mimo że wyraźnie wolałby iść do kolegów. „Chodziłem parę miesięcy do Elektryka w Gorzowie, ale to nudne, trzeba zakuwać i na nic nie ma czasu. Teraz dzę do Budowlanki w której „tyć" nie ba i za byle co człowieka nie wyleją. Nie, dzisiaj w budzie nie byłem, bo musiałem odespać cały tydzień!".

Pytam co to był za tydzień, bo nie wierzę, że zrywał noce, aby się uczyć.

„A taki dziki tydzień! Zawsze jak w budzie nie ma długo wolnego, to sami robimy sobie wolne. Zabawy jest póki „hajcu nie brakuje". Kupi się do spóły tanie wino i przy niej można rządzić. Trochę się grandzi i jest wesoło".

Zastanawiam się dlaczego on tak się zmienił, dlaczego przedkłada towarzystwo kolegów nad rodziców?. Jacek mówi, że nie ma w domu co robić i woli wyjść na miasto „rozerwać się". Czasami robię starym wymówki, że o mnie nie dbają, że woleliby, żeby mnie nie było, że ich nic nie obchodzi ,to co robię, co chciałbym robić. Ojciec mówi, że niczego mi nie brakuje. Kupił mi ubranie cztery koszule. Więc — powiada „czego ten histeryk jeszcze chce". A ja chciałbym żeby zrozumiał mnie czasem, żeby wysłuchał co mam do powiedzenia, podyskutował, jak z równym.

Same nakazy i zakazy ojca już mi nie wy starczają. Stara się zrozumieć Jacka, ale jest to strasznie trudne. Myśle o biedach popełnionych przez moich rodziców i dochodzę do wniosku, że było ich wiele. Były to błędy, których można było uniknąć, gdyby starali się zrozumieć, że dziecko na wszystko patrzy, że jest dobrym obserwatorem i cichym komentatorem".

Wczasy

Nasze życie codzienne — to gonitwa i praca. Trudzimy się, działamy, jesteśmy w ciągłym napięciu. Zwykłych, szarych dni jest znacz nie więcej niż świąt. Chociaż przyznajemy, że praca daje nam satysfakcję, zadowolenie, poczucie dobrze spełnionego obowiązku, nie znaczy to, że nie tęsknimy do dni świątecznych, do wypoczynku. Każdy z nas radośnie wita niedziele, wolną sobotę, a już najbardziej — urlop wypoczynkowy.

O sprawach związanych z urlopowym wypoczynkiem rozmawia się w domu już kilka miesięcy wcześniej. Gdy rodzina składa się z kilku osób, trzeba urlop tak zaplanować, by wszyscy by li zadowoleni. Często nie jest to wcale proste, gdy w grę wchodzi wspólny, dobrze zorganizowany wypoczynek.

W grudniu, a najpóźniej w styczniu układa się plany urlopów w poszczególnych komórkach organizacyjnych Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych. Chętni na wczasy zakładowe wypełniają odpowiednie formularze, zbierają podpisy i poświadczenia, wpłacają zaliczki do zakładowej kasy. Potem — miesiące czekania, podczas których snuje się plany: „Pojedziemy drugi raz nad morze... Poprzednio byliśmy w Świnoujściu. Jak ten czas leci — to już trzy lata temu. Było chłodno i deszczowo. Ale może tym razem będzie inaczej. Zoba czymy pierwszy raz Kołobrzeg...".

Otóż nie. Nic z tego — nie przyznano nam w tym roku wczasów w miesiącach wakacyjnych, mimo że mamy dzieci w wieku szkolnym. Powód?

— W ubiegłym roku mie liśmy szczęście spędzić dwa sierpniowe tygodnie w zakopiańskiej „Lubuszance". To prawda, że chętnych na wczasy w miesiącach waka cyjnych jest wielu. Społeczeństwo Kostrzyna nie jest już tak młode jak przed laty. Bardzo wielu pracowników naszego zakładu ma dzieci w szkołach podstawowych czy średnich. Chcąc korzystać z wczasów rodzin nych mogą oni brać pod uwagę tylko urlop w okresie wakacji, a wszyscy w domach wczasowych w tym czasie się nie pomieszczą.

Komisja przydzielająca wczasy ma zadanie trudne i niewdzięczne. Wszystkim nie można dogodzić. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że jednocześnie ze skreśleniem z wczasowej listy „biorą w łeb" precyzyjne plany urlopowe niejednej rodziny.

Rozczarowanie rodzi goryczę i przeróżne pretensje. Szczególnie trudna jest sytuacja tych rodzin, z których mąż i żona pracują w KZP. Jeżeli jeden z małżonków pracuje w innym przedsiębiorstwie, ma on możliwość otrzymania wczasów rodzinnych w swoim zakładzie. W ten sposób szansa niektórych rodzin podwaja się.

Uważam, że przy rozpatrywaniu przydziału wczasów należałoby w większym stopniu uwzględniać te rodziny, z których oboje małżonkowie pracują w naszym zakładzie, gdyż nie mogą oni liczyć na otrzymanie wczasów z innej puli.

Na marginesie pragnę dodać, że aby uniknąć niepotrzebnych operacji kasowych i administracyjnych, należałoby zastanowić się nad zlikwidowaniem systemu wpłacania zaliczek na wczasy oraz wypełniania wniosków i zbierania niezbędnych podpisów przed definitywnym przyznaniem wczasów. Ograniczy to zbędną bieganinę tych osób, którym wczasy nie zostaną przyznane.

Decyzją Zarządu POD z dnia 14 lutego 76 r. areał pracowniczych ogrodów działkowych podzielono na trzy sektory, a na każdy z sektorów został powołany gospodarz. W sektorze „0" władzę gospodarza sprawuje kol. **Anna Wawrzyniak**, w sektorze „B" kol. **Marciniak Józef**, w „C" kol. **Bogdan Mendryk**.

Tą informacją chcemy powiadomić działkowiczów, że we wszystkich sprawach dotyczących działek przeznaczonych należy w pierwszej kolejności zwracać się do ww. osób i wspólnie z nimi konsultować czy nie dało by się tego i owego ulepszyć, naprawić lub sprzątnąć.

6 lat gospodarzymy na naszych działkach i powinna nas cechować jakaś społeczno-organizacyjna smykałka. Z doświadczenia wiemy, że tu i ówdzie nieodpowiedzialny wandal co jakiś czas rozpruwa i obrywa nam siatkę ogrodzeniową. Nie czekajmy załamując ręce, że Zarząd zaraz wyremontuje uszkodzenie, bowiem każdy działkowicz w obrębie swojej działki, we własnym interesie powinien naprawić drobne uszkodzenia obojętnie jakie stanowisko piastuje. Praca jeszcze nikogo nie poniżyła, a do tych spraw należy podchodzić z troską dla dobra ogółu. Zarząd POD — owszem będzie wkraczał ale w sprawach poważniejszych chociaż nie dysponuje żadną ekipą remontową na zawołanie. Użytkownik poza użytkowaniem powinien dbać o estetykę a zniszczenie w miarę możliwości likwidować własnym sprytem. Należy również obserwować kto niszczy nagminnie ogrodzenia i urządzenia i w tej sprawie poprzez gospodarza meldować Zarządowi.

Wiadomym jest,że w sektorze „C" na bramie została pocięta siatka i tuż obok przy dwóch działkach, użytkownicy wiedzą o tym ale jeszcze żaden z nich nie kiwnął palcem by cośkolwiek przy tym zrobić.

Podaje się również do wiadomości użytkownikom działek w sektorze „B", że z dniem 5.04.76 r. została zlikwidowana furtka środkowa, ale pozostały jeszcze dwie furtki i jedna brama wjazdowa, która również będzie zamknięta. Klucz do wjazdu tą bramą będzie wydawany za pokwitowaniem u gospodarza tego sektoru, w czasie gdy będzie przewożony obornik lub będą wciągane altanki. Klucz będzie można trzymać tylko 2 godziny, dalsze przetrzymywanie będzie pociągać nakłady finansowe, które będą nanoszone przy składce członkowskiej.

Odnośnie zamknięcia środkowej furtki chcemy wyjaśniać, że podyktowane to jest troską o zabezpieczenie, by na teren POD nie wchodziły o każdej porze dnia i nocy osoby nie mające nic wspólnego z działkami, by nie wchodziły owce, kury, by wreszcie nie wjeżdżać motorem. Z innymi sprawami na działkach powinien panować spokój a nie nauka jazdy na motorach. Przez sześć lat pisaliśmy na tabliczkach, że furtka za każdym wychodzącym musi być zamknięta. Pisaliśmy ostrzegawcze tabliczki by zaniechać wjazdu motorami, ostrzegaliśmy, że dzieci bez opieki rodziców nie mogą przebywać na terenie ogródków, nic z tych rzeczy nie docierało do opornych. Wynik tych ekscesów to fakt, że furtka środkowa jest zamknięta. Natomiast odważni, którzy zechcą na własne ryzyko otworzyć ją, nie będą użytkownikami działek już jestem pewien, ponieważ jest to działanie szkodliwe i Zarząd nie będzie tego tolerował. Dla przypomnienia podaje się że ogród pracowniczy może mieć tylko dwie furtki i jedną bramę wjazdową, jest to zgodne z regulaminem POD. Poprawiamy błędy organizatorów ogrodów, uważamy, że nadszedł czas by zaprowadzić porządek co też czynimy.

Wracając jeszcze do drobnych napraw na rzecz ogrodów, oznajmiamy, że nie dysponujemy żadnym materiałem budowlanym, a ko rzystamy z zasobów naszego zakładu. Ale że zakład nie zawsze ma to co nam jest potrzebne, należy więc do tych spraw podchodzić ze zrozumieniem i społeczną aktywnością dla swego dobra. Wiemy, że zniszczone siatki i stojące otworem bramy, to klęska na naszych ogrodach. W ten sposób grządki, krzewy i drzewka będą ogołocone z jeszcze nie dojrzałego owocu, a kto to robi dobrze wiemy. Od Was zależy jak będziecie chodzić przy tych sprawach.

Zarząd nie posiada dozorców, bo nie stać nas na to, każdy osobiście powinien w pewnym stopniu nim być i pilnować swojej działki i mieć otwarte oko co się dzieje na działce sąsiada i całego ogrodu. W gestii Zakładu i Zarządu było ogólne ogrodzenie, wytyczanie działek, dróg, urządzenia ujść wodnych, reszta należy do działkowców. Rządzcie się razem z gospodarzem w swoim sektorze i nie uchylajcie się od prac społecznych, drobne sprawy załatwiając we własnym zakresie, a dopiero w krańcowej sprawie należy zgłaszać się o pomoc do Zarządu. Dbajcie o urządzenia nawadniające, a wodą należy gospodarować się oszczędnie.

Urządzenia przeznaczone do wspólnego użytku stanowią własność społeczną, dlatego na wszystkich członkach ogrodu ciąży obowiązek troski o nie, oraz wskazywanie sprawców ich uszkodzenia, zniszczenia lub kradzieży. Członkowie ogrodu obowiązani są do współpracy, jak również do udzielania sobie wzajemnej pomocy sąsiedzkiej w zwalczaniu szkodnictwa na działkach. Członek uchylający się i nie usuwający zaniedbań lub niedociągnięć może być pozbawiony jesienią członkostwa i prawa użytkowania działki, podstawę przepisu § 32 Regulaminu POD z którym jesteśmy na co dzień, my Zarząd i wy jako użytkownicy.

W. Ż.

Kącik działkowicza

Kultura

I na nudę jest rada

Pisząc o kulturze zawsze staje się przed dużym problemem szczegółnie w sferze jej oceny. Trudno jest o dobranie odpowiednich kryteriów do jej oceny. Czy ma być to ilość organizowanych imprez i ich uczestników, czy też poziom tychże imprez. A już najtrudniej jest pokusić się o ocenę kultury własnego środowiska.

Będę pisać o życiu kulturalnym naszego miasta. Termin życie kulturalne środowiska jest wszechobecny. Tworzą go ludzie, ich sposób bycia i spędzania wolnego czasu. Pole do popisu w tym względzie istnieje dobre, na brak lokali nie możemy narzekać — Klub NOT-u, kawiarnia DMR-u, Miejski Dom Kultury, Kręgielnia. Ale posiadanie odpowiednich warunków lokalowych nie stworzy jeszcze kultury.

Potrzebna, wręcz nieodzowna jest do tego ludzka inicjatywa, entuzjazm i zapał oraz obeznanie w przedmiocie. Są to czynniki, które winien posiadać każdy działacz kultury. A takiej w naszym mieście brakuje. Można tak sądzić po nudzie, która wieje z lokali przeznaczonych do działalności kulturalnej. Obecnie jedyny NOT próbuje coś robić dla mieszkańców, urządza spotkania z ciekawymi ludźmi, a od czasu do czasu jakąś ciekawą imprezę. Lecz jest to przysłowiowa kropla w morzu obecnie istniejącego zapotrzebowania społeczeństwa. A co robią inni. Otwiera la oczywiście podwoje swych lokali w oznaczonych godzinach i nic poza tym. Wychodza chyba z założenia, że ten kto lubi przyjdzie potrafi sam się zabawić i zorganizować sobie czas. Można ny przyjść i taka postawę. Po co są w takim razie ludzie zatrudnieni etatowo. Wystarczyłby tylko portier otwierający i zamykający lokal. Taka sytuacja nie wynika z braku funduszy.

Co roku władze miasta duża część budżetu przeznaczają na cele kulturalne. Gdzie więc tkwią przyczyny takiego stanu rzeczy? Z tego, że jest dużo pieniędzy, zdajemy sobie wszyscy sprawę. Świadczą też te tym grupy młodzieży snującej się po mieście bez konkretnego celu, ot po prostu dla zabicia czasu.

Warto by o niej pomyśleć. Nie chcę w tym miejscu być źle zrozumiana. Nie chodzi tu o to, by młodzież „ciągnąć za rękę", bowiem młodzi ludzie posiadają także wiele pomysłów spędzania wolnego czasu. Dlaczego więc im nie pomóc, stworzyć im odpowiednie warunki, fachową opiekę. Przypuszczam, że efekty dobrze zorganizowanej pracy z młodzieżą nie kazałyby na siebie długo czekać. To mimo dotyczy młodzieży już pracującej, która także za bardzo nie wie co z sobą począć w czasie wolnym od pracy.

Tak naprawdę to nie mamy w naszym mieście kawiarni z prawdziwego zdarzenia. Adaptowane po rodzie lokum szumnie zwane bistrem jest tylko półśrodkiem — pobieżnym załataniem dziury. Klub DMR-u chociażby ze względu na odległość nie spełnia też tego zadania. Kawiarnia jest zawsze miejscem koleżeńskich spotkań, miłej pogawędki przy kawie. Wiadomo, że restauracja „Centralna" nie jest na to odpowiednim miejscem. Jedno jest pewne, nudą wieje w naszym mieście. Nie wymagamy od ludzi dorosłych kin, aby były jedyną rozrywką mieszkańców. Nie zaspokoją także sporadyczne imprezy estrad zajęć,działających czasem do naszego miasta. W kraju najlepiej my sami znamy nasze potrzeby w tym względzie. Tylko od ludzi kompetentnych zależy zmiana na lepsze. A warunki są wprost wymarzone.

Lokali, które posiadamy może nam pozazdrościć niejedno większe miasto nie Kostrzyn. Brakuje tylko chęci, ciekawej inicjatywy. Naprawienie tej sytuacji leży chyba w możliwościach ludzi zawodowo zajmujących się kulturą. My mieszkańcy — tego grodu oczekujemy tego od nich. Może wreszcie zacznie się coś ciekawego dziać na polu życia kulturalnego naszego miasta.

Zwracamy się więc z apelem w imieniu wszystkich: działacze i pracownicy kultury obudźcie się z zimowego snu. Chętni do pomocy się znajdą. Włączyć się do tego powinny też organizacje młodzieżowe i społeczno-polityczne. Wspólne działanie, solidnie zaprogramowane winno się opłacić, i na nudę jest rada.

Oczekujemy na porządki

W kwietniu br. dokonano przeglądu Wydziałów i Oddziałów produkcyjnych pod względem ładu i czystości stanowisk pracy oraz urządzeń socjalnych. Kontrolę przeprowadzały zespoły na zasadzie „sprawdzimy — co słychać u sąsiada!". Zgodnie z tym w tym zakresie nie napawa optymizmem a raczej wymaga wołania na alarm. We wszystkich protokołach dominuje tu i ówdzie hasło, hród. Są wypadki zewastowania urządzeń socjalnych. Aż dziw bierze jak to się może dziać, gdyż większość tychże urządzeń bywionywane przez samych pracowników wy działów i oddziałów.

Wynika z tego, że brak nam jeszcze dużo do stwierdzenia o poszanowaniu własnego miejsca pracy i poszanowania urządzeń socjalnych. — Czy w domu w ten sam sposób postępujemy? Można by stwierdzić na podstawie wyników kontroli, że tak. Źle o nas pisali kontrolerzy w halach produkcyjnych, brak osłon, nie przykryte kanały, magazyny śmieci w kabinie umywalni, pomieszczeniach wentylatorów i miejscach zna zapytać więc gdzie jest służba bhp oraz aktyw społeczno-polityczny wydziałów. Jak można było do tego dopuścić, przecież byliśmy zawsze zakładem szczycącym się właśnie z ładu i porządku i niejedno słowo zostało na ten temat w poprzednim okresie napisane na łamach nie tylko naszej gazety.

Sądzić należy, że likwidacja poszczególnych niedociągnięć ujęta w tymże protokóle nastąpi szybko.

Na zakończenie apelujemy pod adresem wszystkich pracowników poszczególnych wydziałów — obudźcie się ze snu zimowego i uporządkujcie swe miejsca pracy, aby następne kontrole były dużo pomyślniejsze. A chyba każdemu na tym zależy — przecież jest to nasza chlubica i honor. Powyższe obserwacje podajemy w formie ogólnikowej, lecz każdy może się zapoznać u swego kierownika z treścią protokołowanej kontroli. Myślimy, że wkrótce sytuacja ta ulegnie konkretnej poprawie, o czym będziemy mogli informować na bieżąco czytelników. Negatywne zjawiska będziemy piętnować na łamach naszej gazety. Reasumując powyższe stwierdzenia nasuwa się jedno — za porządek i ład powinni odpowiadać wszyscy, cała załoga zakładu, bo tylko w ten sposób coś można zdziałać.

Nasi odbiorcy o naszej produkcji

KOSTRZYŃSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE
ZAKŁAD W NOWEJ SOLI

Szanowny Obywatelu Dyrektorze, chcieliśmy złożyć wyrazy szczerego uznania za jakość Waszych wyrobów. Mimo że współpracujemy kilka lat, nie mieliśmy okazji do składania reklamacji ilościowych ani jakościowych. Spotykamy się natomiast ze zrozumieniem naszych potrzeb, mimo że jako producent rynkowy stawiamy wysokie wymagania co do terminów dostaw. Produkowane przez Wasz Zakład kartony jednokolorowe z nadrukiem, mimo skromnej szaty graficznej, w pełni satysfakcjonują projektodawców. Mamy niepłonną nadzieję, że dalsza współpraca będzie się układała nadal pomyślnie, z korzyścią dla naszych Zakładów.

Zjednoczone Zespoły Gospodarcze
Sp. z o. o.
Słubewskie Zakłady Chemiczne

Takie oto pismo (zresztą jedno z wielu) wpłynęło do kierownictwa KZP. Nie jest to co prawda niczym nowym że chwali nas, lecz każdemu tych pism ma prawo sprawić nam zadowolenie i satysfakcję z wykonania dobrej roboty, roboty dzięki której operatywna i dobra załoga naszego zakładu stawia nas zawsze w czołówce. Bo taka jest nasza dewiza.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Jeszcze o rehabilitacji

Zdrowie ludzkie i życie przedstawiają dla jednostki, rodziny oraz społeczeństwa w pewnym względzie wartość absolutną, nie dającą się zmierzyć, ani porównać w tym sensie, że jednostka jest w swej osobowości i specyfice niezastąpiona. Tem po życia zagraża nie tylko zdrowiu fizycznemu, ale równowadze nerwowo-psychicznej człowieka.

Jest faktem bezspornym, że rozwój nowoczesnego społeczeństwa obok ogromnych korzyści jakie przynosi człowiekowi, stwarza coraz to nowe zagrożenia dla jego zdrowia psychicznego. Zadaniem głównym nie tylko służby zdrowia, ale całego społeczeństwa jest zapobieganie chorobom, a w przypadku kiedy już doszło do choroby — profilaktycznie nastawione leczenie.

W tym stadium nie wystarcza restytucja biologiczna, trzeba starać się o przywrócenie lub zastąpienie utraconych funkcji, które pozwalają wykonać pracę społecznie istotną. Należy przywrócić człowieka do aktywnej pracy w życiu społecznym. W tym też względzie, poszkodowany na zdrowiu musi uświadomić sobie, że utracił tylko część sprawności w takim stopniu, że niemożliwe jest kontynuowanie pracy zawodowej na dotychczasowym stanowisku.

W tej sytuacji zachodzi konieczność wypracowania umiejętności, potrzebnych na nowych warunkach pracy. Powrót do pracy jest w większości osób rehabilitowanych sprawą bardzo istotną, ponieważ pozwala zmniejszyć poczucie własnej niższości w stosunku do osób zdrowych. Stanowi pewnego rodzaju okazję do oderwania się od kręgu przykrych odczuć związanych z chorobą, a możliwość aktywnego działania i zarobkowania pozwala być znowu jednostką potrzebną włączoną w normalny tok życia. Starajmy się zawsze pomóc tym pracownikom w przezwyciężeniu lęku przed niepowodzeniami w pracy, kontaktami z nowym zespołem ludzi itp. Środowisko społeczne (koledzy, współpracownicy) wywiera duży wpływ na przebieg rehabilitacji i utrwalenie zdobytych w wyniku tego procesu pożądanych sprawności fizycznych. Nie zawsze jednak interakcje osób poszkodowanych na zdrowiu, ze środowiskiem układają się pomyślnie.

Do przyczyn zaburzających te stosunki należą niewłaściwe postawy wobec osób rehabilitowanych. Najczęściej spotykane postawy to niedocenianie możliwości tych osób. W takim przypadku następuje pogłębianie poczucia własnej niższości, a co za tym idzie — zagrożenie potrzeby akceptacji przez innych ludzi, nasilenie się wielu innych niekorzystnych zmian sfery psychicznej.

Musimy zawsze pamiętać, że w określonych wypadkach jednostka poszkodowana na ograniczone działanie i dlatego może wtedy liczyć na pomoc kierownictwa i otoczenia poszczególnych wydziałów, na których istnieją stanowiska pracy chronionej.

Konieczna jest więc zmiana wadliwych wyobrażeń i postaw społecznych wobec osób niepełnosprawnych fizycznie, ponieważ w przeciwnym wypadku wysiłek rehabilitacyjny może zostać zniweczony. Pożądana byłaby także większa pomoc otoczenia w zakresie włączenia tych jednostek do życia w normalnych warunkach i traktowanie ich jako pełnosprawnych członków społeczeństwa. Ostatecznym celem rehabilitacji zawodowej jest spowodowanie powrotu osobnika poszkodowanego na zdrowiu do najpełniejszej fizycznej, psychicznej, społecznej, zawodowej i ekonomicznej wydajności jaka jest w jego warunkach możliwa.

Ze sportu

Głos trenera

Polski Związek Zapaśniczy powołał przy naszym Klubie sekcję specjalistyczną w zapasach. W sekcji przygotowaniami objętych jest 10-ciu zawodników, na których liczy się i którzy szkoleni są mając na uwadze Olimpiadę w Moskwie 1980 roku. W związku z powyższym chciałbym przyczyć wypowiedź trenera kadry narodowej mgr **J. Tracewskiego** gdyż dotyczy ona w niektórych momentach także naszej sekcji. Większość problemów poruszaliśmy na łamach naszej gazety kilkakrotnie.

Porównajmy problemy naszej sekcji z wypowiedzią trenera J. Tracewskiego: — Dla każdego trenera kadry olimpijskiej rzeczą najważniejszą jest sprawne realizowanie programu przygotowań do Igrzysk w Montrealu. Dobrze zdajemy sobie sprawę, że na obecnym etapie wszystko jest bardzo ważne. Nawet drobne niedociągnięcie może wyraźnie zaważyć na efektach pracy a pozornie mało ważne usprawnienie znakomicie ułatwia życie zawodnikom trenerowi i działaczom.

Jestem osobiście dobrej myśli, jeżeli chodzi o te drobiazgi, gdyż kierownictwo Polskiej Federacji Sportu obiecało daleko idącą pomoc jeżeli chodzi o przygotowania do Montrealu.

Rozwój sportu zapaśniczego wiąże się jednak nie tylko z warunkami w jakich pracujemy z kadrą, to przede wszystkim możliwości klubowych sekcji, stan kadry instruktorsko-trenerskiej, problem sekcji i warunków w jakich uczą się tego sportu młodzi siłacze.

Niestety nie mamy optymistycznych wiadomości na ten temat.

Po pierwsze — baza. W dalszym ciągu sekcje pracują w trudnych a często w bardzo trudnych warunkach. Na palcach jednej ręki można policzyć kluby mające do dyspozycji sale przeznaczone jedynie do zapasów. Wiem, że sale muszą służyć różnym specjalnościom sportowym, lecz my potrzebujemy miejsca przeznaczonego wyłącznie na trening zapaśniczy. Taki warunek narzuca sprzęt jaki mamy do dyspozycji. Konkretnie chodzi o ciężkie maty nie nadające się do codziennego uprzątania i rozkładania. Treningi upływałyby wówczas tylko na pracach porządkowych. Potrzebne są lekkie maty. Postulowaliśmy to wielokrotnie, ale nasz przemysł ich nie produkuje.

Po drugie. — Przepis zezwalający na uprawianie zapasów młodzieży od 14-tu lat. Dziennikarze napisali już niezliczoną ilość artykułów, w których postulują obniżenie tego limitu wieku. Jak dotychczas — bezskutecznie.

Przecież podczas zawodów musimy rywalizować z reprezentacjami ZSRR, NRD, Bułgarii, Rumunii czy USA — w których albo jest to sport zalecany, albo nawet obowiązujący w szkołach podstawowych. Nie wyobrażam sobie aby w krajach tych nie myślano o bezpieczeństwie młodzieży, by narażano na szwank jej zdrowie.

Zresztą nasi lekarze dawno wypowiedzieli się za nieszkodliwością zapasów oczywiście w uproszczonej formie. Na dobrą sprawę nie ma żadnych instytucji i żadnych autorytetów posiadających argumenty przeciwko wcześniejszemu uprawianiu tego sportu. Jednak przepis istnieje. Tyle mgr. J. Tracewski.

Ze swej strony chcielibyśmy zwrócić uwagę na limit wieku dla chłopców startujących w br. na Igrzyskach Ml. Szkolnej — 61—63 a więc najmłodszy zawodnik liczy niespełna 13-lat. Tak mówią przepisy Polskiego Sportowego Związku Szkolnego, a Ogólnosportowa Poradnia Lekarska dalej wyraża zgodę na uprawianie zapasów od 14-lat. Ktoś tu z kimś nie uzgodnił tych spraw.

Instruktorzy zapasów i nauczyciele WF są rozliczani po Igrzyskach za wyniki uzyskane także w zapasach. Jak te dwie sprawy pogodzić gdy chłopiec 13-to letni musi startować na Ogólnopolskich zawodach po uprzednim conajmniej rocznym przygotowaniu, a przepis mówi, że wolno mu uprawiać zapasy od lat 14-tu.

Nasza sekcja wybrnęła z tego problemu, już dwa lata wstecz a mianowicie poprzez Szkolny Związek Sportowy zezwolono w Kostrzynie i województwie zielonogórskim na uprawianie zapasów od lat 10-ciu. Pozostałe problemy wymienione przez J. Tracewskiego są u nas podobne lub identyczne.

M. D.

Sukces juniora

Duży sukces odniósł młody zapaśnik ZKS „Celuloza" **G. Wilczewski** (1960 r.). Powołany do Reprezentacji Polski na tourne po Bułgarji G. Wilczewski będzie reprezentował Polskę w drużynie juniorów do lat 18-tu. Nasz młody zapaśnik liczy niespełna 16-cie lat i jeszcze przez dwa lata będzie juniorem młodszym. Nigdy w historii zapasów w Polsce nie zdarzyło się ażeby w tak młodym wieku zawodnikowi udało się reprezentować kraj w tej kategorii wiekowej. Przeważnie reprezentacja kraju składa się z chłopców posiadających górną granicę wieku — a więc 18 lat.

Przypominamy, że G. Wilczewski reprezentował już drużynę narodową podczas między narodowego drużynowego turnieju w Między rzeczu. Wygrywając wszystkie swoje walki z zawodnikiem radzieckim, czechosłowackim, bułgarskim i zawodnikiem NRD (ten ostatni jest aktualnym mistrzem swego kraju, zaś pozostali są aktualnie najlepsi w swoich krajach lecz mistrzostwa narodowe jeszcze się tam nie odbyły).

Trener, kadry narodowej J. Tracewski w rozmowie z trenerami J. Adamkiem (odpowiedzialnym za kadrę narodową juniorów do lat 18) wyraził dużo uznania za wyszkolenie tak obiecującego zawodnika.

Podajemy kilka danych G. Wilczewskiego: wiek — 16 lat, wzrost — 1.82 cm, waga — 86 kg. Zapasy uprawia od 3-ch lat. Jak widać z powyższego warunki do uprawiania zapasów G. Wilczewski ma wspaniałe.

* * *

10—11. 04. 1976 r. w Warszawie odbył się międzynarodowy turniej zapaśniczy juniorów do lat 20. Turniej taki odbywa się co roku i nosi nazwę „O memoriał Maksymiuka". W turnieju brali udział czołowi zawodnicy ZSRR, Rumunii, Bułgarii, Węgier, CSRS, NRD, Szwecji, Finlandii oraz Kuby. Z naszego klubu zostali powołani do udziału w powyższym turnieju czterej zawodnicy: **J. Szczepański** — 48 kg, **A. Żołna** — 52 kg, **R. Nagórny** — 62 kg i **S. Kalitka** — 68 kg. Walki podczas turnieju prowadzone były systemem pucharowym (przegrany odpada).

W systemie tym bardzo dużo zależy od losowania, można wylosować już w pierwszej walce bardzo dobrego zawodnika przegrać minimalnie na punkty co jest równoznaczne z zakończeniem uczestnictwa w turnieju. Nasi zawodnicy mieli w przypadku A. Żołny, R. Nagórnego i S. Kalitki wyraźnego pecha w losowaniu. Wszyscy trzej po wygraniu 2-ch walk trafili na zdobywców złotych medali, czwarty J. Szczepański miał udany start i zdobył 6-te miejsce.

M. D.

„Dzień Olimpijczyka" w szkole nr 1

Rok bieżący jest rokiem Igrzysk Olimpijskich. Za niespełna kilkadziesiąt dni na monrealskich stadionach rozpoczną boje najlepsi sportowcy świata. Z tej to okazji jak Polska długa i szeroka obchodzone są uroczystości „Dni Olimpijczyka".

W kostrzyńskiej szkole podstawowej nr 1 głównym elementem obchodzonych „Dni" był apel sportowy młodzieży szkolnej, przeprowadzony przez samych uczniów. Wychowawcy byli tu tylko widzami.

I tak dorobek sportu szkolnego w ostatnich latach, — sportu który ma dość poważne osiągnięcia — omówił uczeń klasy VIII b **Wiesław Antoniak**, historię Olimpiad — uczennica kl. V c — **Głowacka.** Apel Olimpijski odczytała v-ce mistrzyni Województwa w biegach przełajowych młodziczek **Małgorzata Sęp.**

Całość miała uroczysty charakter. Była to miła i przyjemna impreza. Cóż, trudno się dziwić — wiadomo przecież, iż Szkoła ta jest jedną z najbardziej usportowionych szkół Kostrzyna. Dowody tego — to piękna wystawa (zorganizowana przez SKS) medali, pucharów i dyplomów zdobytytch przez uczniów tej szkoły.

Chętni oglądali ją przez 3 dni. Szczególnie interesujące były medale w tym nawet międzynarodowe zdobyte przez **Grzegorza Karabasza** na Turnieju Zapaśniczym w Budapeszcie, puchary m. in. Dyrektora KZP, Naczelnika Miasta, Inspektora Oświaty, Puchar XXX-lecia PRL itp. Całość wystawy jeszcze nie odzwierciedla osiągnięć sportowych szkoły. Było ich więcej.

Widać, że tam się pracuje i że dobry sport można też połączyć z dobrą nauką. Pewnym jest fakt, że jest to wynik operatywnej dyrekcji i zaangażowanych w zagadnienia sportowe nauczycieli. I im to właśnie należą się słowa szczerego uznania. Taką szkołę można stawiać za przykład. Stwierdzić można jedno; jeżeli takich jak ta szkoła byłoby więcej, wówczas nie mielibyśmy większych zmartwień o dobre zaplecze sportowe.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

OGŁOSZENIE

Mam miejsce przy piecu —
poszukuję pleców...

ANTYBOHATER

Wytrwał na swoim posterunku —
nie wiedział, w jakim iść kierunku.

POUFNE

Trzymajcie w sekrecie
to, czego nie wiecie.

BRAKI UŚWIADOMIENIA

Wiadomo, jak ojcem
nie zostać przypadkiem —
nie wiadomo jednak,
jak nie zostać dziadkiem.

PŁYWAK

Podczas burzy w szklance wody
przeżył główne swe przygody.

JERZY LESZCZYŃSKI

Ambitna postawa naszych piłkarzy

Nie doszło do niespodzianki dnia 11. 04. 1976 r. w Zielonej Górze. „Zastal" wygrał 2:0 z ZKS Celuloza. Prawdę mówiąc spodziewaliśmy się przegranej. Piłkarze co prawda walczyli ambitnie ale jednak uwzględniając z konieczności grę zawodników kontuzjowanych i chorych cóż było można wymagać (brak rezerw). St. Łuczkowski z powodu choroby nie wystąpił w Zielonej Górze. Wypadki chodzą po ludziach, a w sporcie zwłaszcza zespołowym nie trudno o kontuzje.

Liga wojewódzka zalicza się do średniego poziomu w naszym kraju. Chcąc jako tako egzystować należy posiadać co najmniej 20-tu różnych zawodników. Inaczej unikając szczęśliwie kontuzji, można wygrać parę meczy, a potem choroby, kontuzje i sytuacja staje się tragiczna.

Co robią u nas szkoleniowcy juniorów II-ej drużyny? Czy naprawdę nie można przekazać do I-szej drużyny zawodników?

Z układu tabeli wynika, że sytuacja naszej 11-tki wygląda ponownie niezbyt wesoło. Dozamet Nowa Sól „odskoczył" nam na 5 punktów, co jest prawie nie do odrobienia. Musielibyśmy wygrać z Dozametem w Kostrzynie i liczyć na dwa potknięcia Dozametu, a to już jest bardzo skomplikowana i nierealna historia. Jedna jest prawda 14-toma zawodnikami nie można prowadzić systematycznej gry.

TABELA:

1.	Zastal	18	28	32: 7
2.	Stilon	18	27	30:12
3.	Dozamet	18	26	36:16
4.	Promień	18	21	26:16
5.	**Celuloza**	**18**	**21**	**23:14**
6.	Czarni	18	20	24:22
7.	Pogoń	18	19	21:18
8.	Budowlani L.	18	17	23:24
9.	Sprotavia	18	16	25:24
10.	Tęcza	18	15	25:33
11.	Łucznik	18	13	13:32
12.	Polmo	18	12	12:27
13.	Budowlani Zielona Góra	18	11	17:25
14.	Lech	18	8	19:56

M.D.

Spędzić przyjemnie i zdrowo czas można na Kręgielni w Ośrodku Sportowo-Rehabilitacyjnym.

Zapraszamy!

Kostrzyńskie mini-sanatorium czynne codziennie prócz niedziel od 8.00 do 17.00.

Gabinet Ekg 11.00 — 12.00.

Skierowania na zabiegi wydawane są przez lekarzy kostrzyńskiej służby zdrowia.

Wszystkim, którzy okazali pomoc i współczucie oraz wzięli udział w ostatniej drodze

Jana Łubińskiego

pracownika Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych — Wydział Celulozowni.

Serdeczne podziękowania składa

żona, dzieci i rodzina.

Krzyżówka

Pionowo: 1. Wałek walcowy do łączenia przedmiotów w sposób umożliwiający ich wzajemne obracanie się, 2. Wygląd zewnętrzny, 3. Ćwiczenie wojskowe, 4. Symbol chemiczny wapna, 6. Grupa wysp nowozelandzkich, 8. Świadek, uczestnik pojedynku, 10. Okres czasu, 12. Powołanie rezerwistów do czynnej służby wojskowej, 14. Zespół wszystkich genów, 16. System górski w Ameryce południowej, 18. Rzeka w RFN, 20. Materiał wybuchowy, 22. Potoczna nazwa obręczy koła, 24. Ischias, 26. Poręczenie na wekslu lub czeku, 28. Imię znanego pisarza japońskiego, 30. Osoba opowiadająca, 32. Ukochany Afrodyty, 33. Dzielnica Warszawy — Wilanowa, 34. Sytuacja, położenie bez wyjścia, 36. Główna rzeka Europy zachodniej, 38. Chorobliwe zubożenie życia uczuciowego, 40. Kawaleria.

Poziomo: 1. Rozdzielenie, rozłączenie, 3. Urządzenie do zapisywania i odtwarzania dźwięku, 5. Cieśnina między Skandynawią a wyspą Zelandią, 7. Potoczna nagroda przyznawana aktorom i realizatorom filmów, 9. Balowa dworska suknia noszona w Polsce od XVIII w., 11. Czynny wulkan na wyspie Mindanao — najwyższy szczyt Filipin, 13. Urzędowo ustalone opłaty, 15. Naruszenie porządku publicznego — wybryk, 17. Zjawisko mające polegać na unoszeniu się w powietrzu ciał materialnych, wbrew prawom ciążenia, 19. Imię żeńskie, 21. Rodzaj abażuru wiszącej lampy, 23. Pora roku, 25. Sława, chwała, 27. Faza księżyca, 29. Nazwa pisma, druku, 31. Stolica polskiej piosenki, 33. Jedna z kończyn, 35. Komin wulkaniczny, 37. Cząsteczki związków chemicznych o takim samym składzie atomowym, lecz różnej budowie przestrzennej, 39. Pływająca konstrukcja o prostych kształtach, 41. Państwo w Południowej Azji, 43. Państwo w południowej Europie, 45. Spadająca gwiazda, 47. Hagaw, 49. Serial filmowy prod. angielskiej.

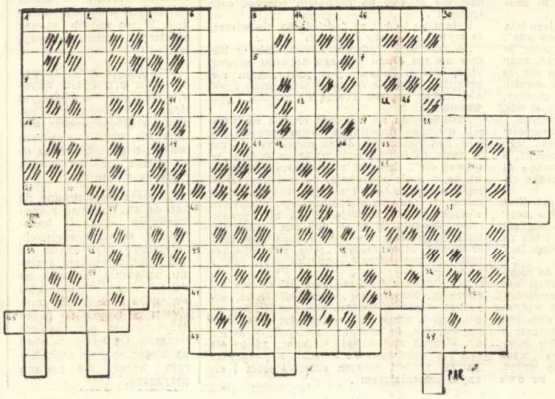

»CELULOZA«

— dwutygodnik, organ prasowy Samorządu Robotniczego Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych Redaguje Kolegium w składzie: Redaktor naczelny — Jan Masiewicz, sekretarz Redakcji — Łucja Łabenda, fotoreporter — Jerzy Szalbierz Przewodniczący Kolegium — Stanisław Borek, Alicja Kłaptocz Andrzej Włodarczyk Franciszek Gardziełewicz Janusz Wieczorek Stefan Sawicki Tadeusz Romański Jerzy Krepiewicz, Szczepan Zawadzki. Adres Redakcji: 66-470 Kostrzyn n. Odrą ul Fabryczna 1 tel Centrala 15 wewn. 225. Cena prenumeraty rocznej — 24 zł półrocznej 12 zł kwartalnej 6 zł.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze w Kostrzynie n Odrą Skład tamanie i chemigrafia Zielonogórskie — Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa".

Zam. 620

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN